



35833

I

Mag. St. Dr.

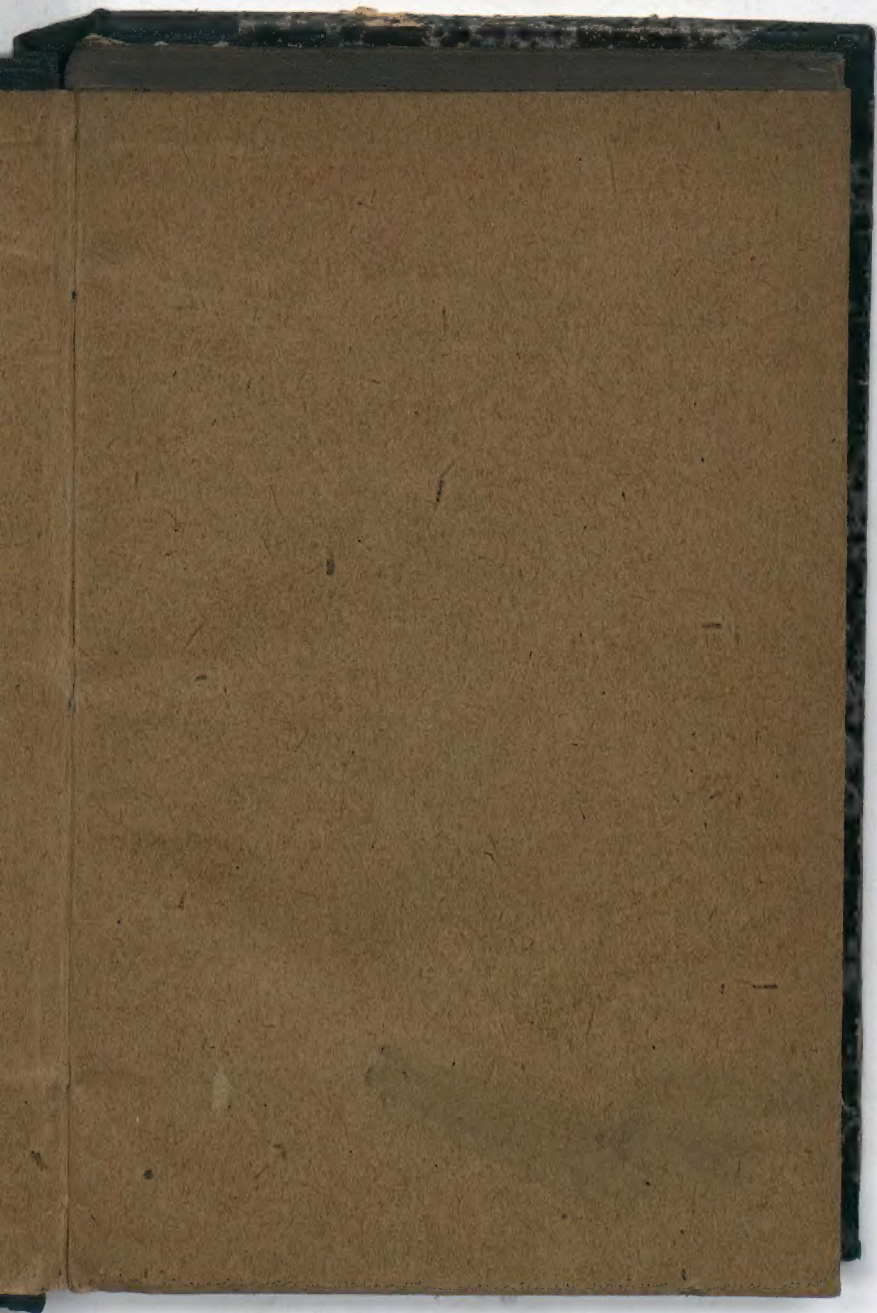
P

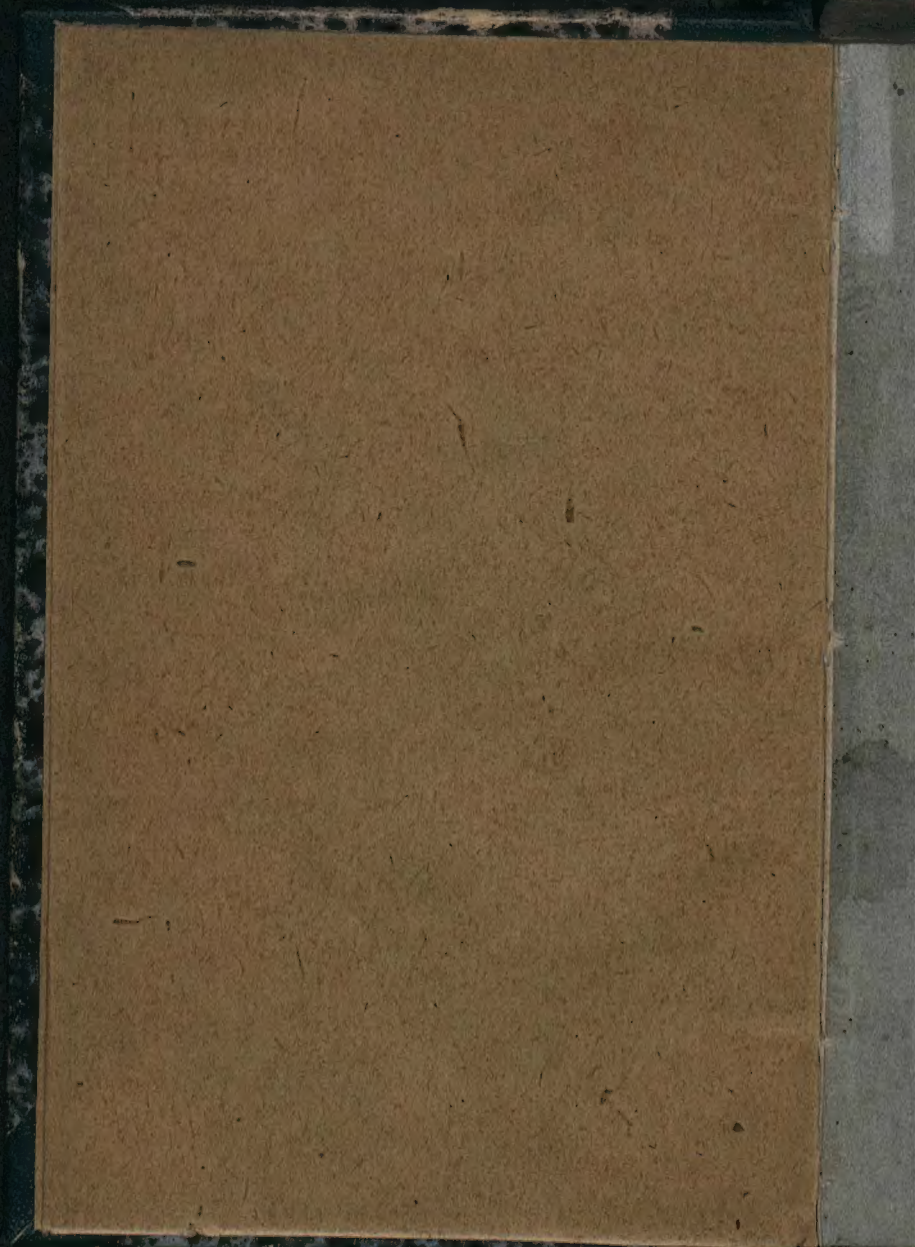




35833

I





1873. IV. 120.

213

21

THEOLOGIA.

N. 806.

3199.

M

MYSLI i UWAGI
nad Farmazonami.



MYSLI

y

UWAGI

nad

FARMACONAMI.

B. L. P. Z. B. M.

Ergo

Si res sola potest facere & servare beatum,
Hoc primus repetas opus, hoc postremus
omittas.

Horatius.

W BETLEEM

mi

Za pozwoleniem Zwierzchności

35.833

I

Z młodości zaraz wieku moiego,
obuła się często o uszy moje, to słowo
Farmazon, z rozmów Rodziców
moich, i ich Przyjaciół poznawałem
wzgardę tego imienia, i w liczbie od-
szczepieństw od wiary pomieszczenie,
z tym iednakże dokładem: że Farmaz-
on jest naygorszym Heretykiem, kto-
rego błędów, i tajemnic, nikt ieszcze
doskonale niedociekł.

Umysł moy zawdy chciwy
wiadomości, niespokojnym mnie czy-
nił przez lat wiele, w dowiedzeniu
się czego pewniey zego o tym bractwie,
ale stan moy, i wiek młody, był mi
w zamysłach moich na przeszkodzie;
Sam tedy los zdarzył to, czego usił-
ność

ność niedopięta, wezwany zostalem
do pewnego Dworu, na funkcję, i u-
sługi Pańskie, gdzie zczasem, i powo-
li otwierają mi się Oczy, do pozna-
wania Go podarza, i większej części
przyjaciół jego, a wszystkich prawie
zagranicznych, że byli Farmazonami,
a sama Gospodyni, w zgromadzeniu
Madam de Mops umieszczoną.

Zostając przy sym Dworze lat
kilka, miałem czas, i sposobności do-
syć, przypatrzenia się zbliżka, człon-
kom tego bractwa, będą tedy, dla sta-
biejącej już mojej pamięci, wdalszym
ciągu dzieła tego przytaczał, w poda-
jących się materyach, ich zdania, po-
wiesci, sprawowania się w powołano-
ści lub wszechgębności, i osobiście, bo
niemunaszy dostateczney wiadomości,
o ich

o ich tajemnicach, i naukach, przymuszonym byłem, z spraw, mow, uczynków, i owoców ich, poznawać ich, ile będąc zaprzyjaźniony z niemi, śmiało sobie przy mnie postępowali, nie mówię ja tu, bym przez to, ich tajemnic miał dociec, mówię tylko, że zgromadzenie to, składające się z Osob we wszystkich trzech stopniach Farmazonów zostających, starych, i młodych, nowych, i dawnych, bogatych, i ubogich, wystawiało mi Obraz wewnętrzznego, ile się domyslać w takim razie można, ich układu, i sposobu myślenia, co aby mi z czasem pamięci niewypadło, spisałem ten Traktacik, ale bez najmniejszego porządku, w Materyach, bez wszelkiej okraszy i wyboru, słów, czasem do po-

do-

dobneyże materyi wracać się będą, a
czasem podobne uwagi, nawiać mi się
będą.

Ex Musæo.

Die 1. Martii,
1791.

Zna-

Znacznym przeciąg czasu, zostawa-
łem w tym mniemaniu że zdania
Kalwina, wyluszczone przez San-
cyrana, z towarzyszami swemi w
Burgofoncie, były zasadą, czyli
fundamentem Farmazonow, i dzie-
łem Francuskiej roboty, ale oświe-
cony Konstytucyami Bractwa tego,
przez Jakuba Andersona D. D. po
Angielsku wydanemi, poznałem mój
błąd, jeżeli go tylko błędem na-
zwać można, gdyż część iedna me-
go mniemania, wątpię by była o-
mylną, druga ciemnym czasu prze-
ciągiem podszyta, a dzieło to, An-
gielskiej fabryki wydaje się być
pracą.

Zaczawszy od Adama pomie-
niony P. Anderson, naucza nas, iako
nieprzerwanym pasmem, tajemnice
i nauki Farmazonow, przy stwo-
rzeniu jego, będąc mu od Boga wła-
ne, i natchnięte, utrzymywały się
podaniem uśnym, pomimo prze-
szkod potopowych wód, pomimo
roz-

rozproszenia Narodów, przy budowlu wieży Babilońskiej, pomimo wojen, powietrza i różnych zawieruch na świecie, stała, i nieprzerwanie, od Adama, pierwszego wielkiego Mistrza Farmazonow, iako on go nazywa, aż do Nymroda iego następcy, od tego, aż do wielkiego Mistrza Salomona, od tego do Cyrusa, od Cyrusa do Seleuka, od tego do Augusta Cesarza, od Augusta Cesarza, pomimo spustoszenie połowy świata, przez Gotow, i Wandalow, owszem też rozproszenie Rzymskiego Państwa, nakładał rozrzuconego nasienia odżywczy, miało tym bardziey w Europie, a późniejszych czasow w Anglii wzrost wziąć i tajemnice Farmazonow pomnożyć.

W Poprzedniczych tedy wiekach, przed Chrystusa na świat przysięciem, pomieniony Jakub Anderson, z wielką usilnością wypisuje wszystkich Monarchow, i Monarchow świata, podług Chronologii
Pi-

Pisma S. po sobie następujących,
ich wszystkie fabryki i budowle,
czyny, i rozkazy, rozporządzenia,
i nadane przywileje, ku swojemu
nachyla zamiarowi.

Od Narodzenia Pańskiego, aż
do naszych czasow z podobną pil-
nością zebrał wszystko, co mu tyl-
ko do iego zamiaru służyć mogło,
poczynił swoim zwyczajem następ-
nie, iednego po drugim, wielkie-
mi Mistrzami Farmazonow (pomi-
mo ich iakieykolwiek o tym ho-
norze wiadomości) pomaga mu te-
go wszystkiego szczerze w Drugim
Tomiku Nowo poprawionych U-
staw, czyli Konstytycyi Farmazon-
skich, Brat Kleinschmidt, krociey
zebrawszy tego wszystkiego ośno-
wę i powtorzenie—. Opisuia oby-
dwa tak przedwieczne i dawne, ia-
ko też i terażniejsze zwyczaje,
obrzadki, ustawy, przodkowania,
zachowywania się na każdym miej-
scu Farmazonow, iako też wynoszą
pod Niebiosa, wielkość ich tajemnic.

wy-

1
wybor wprzyimowaniu Osob do
tego bractwa i ściśłość milczenia
o tajemnicach—. Zostawmyż ich
tedy obydwóch, w ich wspaniało-
ści i lustrze, a oddaliwszy się bez
parcyalności, opiszmy duchem pra-
wdy co wiemy.

Człowiek każdy chociażby
też miernego oświecenia, cieka-
wym się staie, powiedzenia się wła-
sności Farmazonów, do czego mu
pobudką bywają pogłoski, i mowy
o nich częste, liczba ich wzrost bio-
rąca, i zamiętność osob w ich zgroma-
dzeniach mieszcząca się, podsyca-
ją też ciekawość różne Książki o
Farmazonach, we wszystkich ięzy-
kach wychodzące, które przeczy-
tawszy ciekawy czytelnik, o ni-
czym się z nich niedowie, a czę-
stokroć zdania opaczne oszu-
kaniem nabędzie.

Właściwym i prawdziwym po-
czątkiem Farmazonów miało być
murowanie Zamku nazwanego Ken-
sington w Anglii, niezbyt od Lon-
dy-

dynu odległego, gdzie się takowa
 rzecz przytrafić miała: Podczas
 murowania pomienionego Zamku,
 wszyscy Rzemieslnicy podnieśli ra-
 zem rokosz przeciw Zwierzchno-
 ści swoiey, nie tylko Przełożonym
 nad sobą i dozorcóm posłuszeństwa
 odnawiając, ale nawet rządóm
 Londyńskim rebellią grożąc, duch
 niespokojności, daley zawiętość z
 zaciętością, tak dalece się w nich
 zakorzeniła, że przymuszonym się
 być widział rząd Kraiowy, bunt
 te, albo w dobry sposób przytłumić,
 albo ie też mocą, i orężem wyko-
 rzeniec. Cech każdy robiących o-
 kolo owego Zamku rzemieślników
 związek między sobą szczególny
 czynił, i osobne Chasto sobie wy-
 myślał, wszystkie zaś w kupę złą-
 czone Cechy, wspólnemi siłami rządóm
 Kraiowym odpierały, lecz wię-
 kszym, iak to pospolicie bywa,
 mnieysze siły ustąpiły, pochwyta-
 ni z różnych Cechow rzemieślnicy,
 a to podstępnie, bo dowiedziawszy
 się

się z boku; i przekupieniem, Komenda zesłana, o wszystkich Cechow-
Chasłach, łatwo niespodziewających
się nic takowego, i nieostrożnych
w niewolę potapała, iedni tylko zo-
stali ocaleni Mularze, ktorych, a
ni podeysć zdradę, ani chasła od
nich dowiedzieć się niemożna było,
bo lubo potym pojedynczo gdzie
nie gdzie z nich niektorzy pota-
panemi zostali, wszelako, ani na
proźby, ani na groźby, wydać swe-
go chasła niechcieli —. Przymusz-
nym się tedy widział Rząd Krajo-
wy na tym przestawać, a to przez
względ, by pospolstwo Angielskie
do buntow skore, a do pochamowa-
nia trudne, za niemi się uiąwszy,
większych ieszcze rozruchow nie-
narobiło —. Ze zaś do tego roko-
szu, dozorczy nad rzemieślnikami,
i przystawowie, z łym obchodze-
niem się z niemi, i pokrzywdza-
niem onych, byli istotną przyczy-
ną, przeto ciż sami, wstawiali się
znowu, u Rządow Kraiowych za
nią.

niemi, a zwłaszcza za Mularzami, których tam więcej nierownie, iak innych rzemieślników było, że im to przepuszczono i wcale płazem uszło, z kąd wyniknęło, że ciż dozorca, dla większego sobie zniewolenia umyślow Mularskich, wszędzie głosić poczęli, mówiąc: *Mularze są wolni*, co się miało rozumieć, że od zaśluzoney za buntary kary, nie przez łaskę, i darowanie oney sobie od Rządów Kraiowych, lecz przez cnotę milczenia, na wolność zaśluzyli, co w Mularzach takową wzbudziło radość, że to nie złości, ale własnych zaślug swoich do tego przyszli, iż miejsca znaleźć, i dobrać niemogli, w którymby owo utaiione wolności chasło, tak wielkie im korzyści przynoszące, przyzwoicie umieścić mogli.

Po długim w tey mierze z sobą naradzaniu się, znaleźli nakoniec w Arcybiskupie Kantuarijskim to, czego szukali, obierając go za Wielkiego Mistrza nad sobą, on
tak-

także iako nie leniwy, przyjął na siebie ten urząd, z znacznym do niego przywiązaniem dochodem, bowiem posłanowili między sobą, by każdy, chcący coś znanzyć między Mularzami, pewną kwotę do skrzynki na Wielkiego Mistrza oddawał, niby wkupując się w to Bractwo Farmazonów —. Słowo to Farmazon jest wzięte z Francuskiego, złym wymowieniem z polszczone znaczące *Wolny Mularz*.

Arcybiskup ow musiał być zapewne stary, a tym samym skąpy i chciwy, że się urzędu najmniey zpowołaniem swoim związku mającego, podić raczył, trzy mając sam za worek, mniey miał na Tytuł nieprzyzwoity sobie, i na Mularskie czynności baczenia —.

Niektorzy zabobonnie przypisywali, iakowas utajoną własność, w tym słowie ukrytego chasła, które im taki honor sprawiło —. Wszakże mowią niektorzy, a może się też

też i mylą, iż że dwóch słupów Kościoła Salamónowego, imieniami własnymi nazwanych, miało być iedno imię tym utajonym chałsem.

To nowo założone Bractwo, poczęło wszystkich bić woczy, z tey naybardziey przyczyny, że tak wielki Pan, i Głowa Duchowieństwa w Anglii, na ow czas pod posłuszeństwem Rzymskim zostaiącego, podiał się być, ich wielkim Mistrzem, wielu tedy, i różnego stanu ludzi, iedni z lekomyslnosci, drudzy z ciekawości, coby to Bractwo w sobie zamykało, wpisywało się pod znaki tegoż Bractwa, które w swoich początkach, ile od ludzi rzemieślnem się bawiących założone będąc, niewinne, lub obojętne ustawy, i przepisy mieć musiało.

Podobnie iak u nas niegdyś w Lubelskim Rzeczpospolita Babinśka z krotofilnych członków, przez Pszonkę założoną była.

Dopiero, gdy do pomienionego Bractwa swawolne i młode głowy wpisywać się poczęły, ażeby większą okazałość ludziom w tajemnicach wystawić, i czymśś nad ludzi pokazać się, przyiawszy na siebie pomnieysze urzędy, z czasem pomnożyli i opisałi ustawy takowe, których ja tutaj niemyślę słowo w słowo wypisywać, ale tylko z nich treścistsze rzeczy wybierać, gdyżby na kilka arkuszy wynosiły, do tego niemają niektóre z nich, nic w sobie ciekawego, są obojętne, lub ściągające się do dobrego porządku i iedności.

Słowo to *Farmazon*, czyli *Wolny Mularz*, teraz w tak częstym używaniu będące, dawniey bardzo rzadkie bywało, a o założonych Łóżach, corocznych, i krwałałowych schadzkach dopierośmy Roku 1691 pierwszy raz slyszeli, kiedy Książęta, Lordowie, Panowie, ludzie uczeni, rzemieślnicy, i czeladź flużąca, do tajemnic Łoży przypuszczą-

szczoną została, w tedy wprowadzona między nich miała być Klasyfikacya, gdzie Trzeciej Klasy członków z wielką paradą i nakładem, odprawilo się wprowadzenie, drugiej Klasy wprowadzenie; już mniej, a pierwszy bardzo mało kosztować miało, na ten czas, rozdawano im takowe Dystryktorya, które podług ich powieści przechodziły dawnością i zaciętością wszystkie na świecie Ordery, bo jeszcze za czasów Adama, usłnym podaniem aż do tąd zachowane.

Z zebranego tedy Bractwa *Wolnych Mularzy* powiada P. Anderson pochodzą *Plotni Mularze*, a z tych obydwóch gatunków mają wynikać *Wschodni Gormogonowie*, których wielki Mistrz ma się nazywać *Volgi*, początek swój, czyli pochodzenie od *Chinczyków* mieć powiadają, tych *Gormogonów* pisnina, mają nas upewniać o przed *Adamiach*, czyli ludziach jeszcze przed *Adamem* żyjących, tym samym da-

Ba wniew-

wnieyszych, niżeli nasi Farmazonowie i Adam.

Z ktorych to Gormogonow liczby, był zapewne ow Rektor Akademii Berlińskiej, za czasow Oyca Fryderyka drugiego Krola Pruskiego żyjący, iako nas o tym Patent iemu dany upewnia.

Z pewnego bez imiennego Autora wypisują się obrządki, każdey pomienionej Klasy, na pytania, i odpowiedzi podzielone, którą Książkę Autor *Rozebaniem Farmazonstwa* nazwał.

STOPIEN PIERWSZY.

To jest nayniższy dla Chłopca, czyli Ucznia. Na te pytania wszelki Nowicyusz za Chłopca do Bractwa Farmazonow wpisujący się, odpowiadać powinien.

P. *Z kąd idziecie?*

O. Jdę ze Święto-Jańskiej Łoży.

P. *Jakowe z tamtąd macie zalecenie?*

O.

O. Zalecenie moje, które od Uczciwych Braci, i Czeladzi, teyże Czci godney i Świętey Łoży Świętego Jana, z ktorey przychodzę: jest trzykrotne z serca was pozdrowienie.

P. *W takowymże to zamiarze tu przychodzicie?*

O. Abym woli moiey niepełnił, ale starał się swe namiętności poskramiać, wziąwszy w ręce Ustawy Mularskie, codziennie w nich, starał się postępować.

P. *Jesteście Mularzem?*

O. Za takowego jestem między Bracią i Czeladź przyjęty, i przypuszczony.

P. *Jakże to poznać może że Mularzem jesteście?*

O. Przez znaki, znamiona, i przez zupełne punkta mego wstępu.

P. *Co są znaki?*

O. Wzrostkie czworograny, węgły, i równopadłe linie.

P. *Co są znamiona?*

O. Pewne podług prawideł Braterskie chwycenia. *Exa-*

Examinujący: Dajcie mi punkta waszego wstępu, czyli w kroczenia.

O. Dajcie wy mi pierwszy, to ja wam dam drugi.

Exam: Ja to zachowuję.

O. Ja to ukrywam.

Exam: Coż wy ukrywacie?

O. Wszystkie tajemnice Mularskie, i Mularstwa, chybaby to szczeremu, i prawemu Bratu, po należytych wywodzie, albo też wprowadziwey Łoży, z dobranych Braci, i Czeladzi złożoney, wyjawię.

P. Gdzieżecie Mularzem uczynieni?

O. Wprawey i zupełney łoży.

P. Co czyni prawą i zupełną łóżę?

O. Siedmiu, lub więcej?

P. Z czego się ci składała?

O. Z Mayslra, z dwóch Namieśtników, dwóch Czeladników, i z dwóch Chłopców.

P. Co Składa łóżę?

O. Pieć.

P. Z czego się składa?

O. Z

O. Z Maystra, z dwóch Namieśtni-
kow, iednego Chłopca.

P. *Ktoż was przywiódł do łoży?*

O. Chłopiec, to iest uczeń.

P. *Jakże was tam przywiódł?*

O. Ani nago, ani odziano, ani bo-
so, ani ozuto, z wszelkiego
kruszcju obranego, wprost ru-
chomey postawie.

P. *Jakżeście przyięcia dostąpili?*

O. Za potroynym, a silnym zakola-
taniem.

P. *Ktoś was przyjmował?*

O. Młodszy Namieśtnik.

P. *Coż z wami przedsięwziął?*

O. Poprowadził mnie w Pułnocno-
wschodnią stronę łoży, i zno-
wu odwiódł na Zachodnią, po-
tym oddał mnie starszemu Na-
mieśtnikowi.

P. *Coż z wami starszy Namieśtnik
przedsięwziął?*

O. Ustawiwszy mnie, pokazał mi,
iak mam trzema krokami wstę-
pować do Maystra.

P. *Coż z wami Mayster przedsięwziął?*

O. U-

O. Uczynił mnie Mularzem.

P. Jakże was Mularzem uczynił?

O. Obnażywszy kolano, i ciało moje, ułożył mnie w Czworogran, postawiwszy Kompas na gołej lewej pierśi mojej, a rękę mą prawą obnażoną położywszy na Biblii świętej, tak wykonywałem powinność, czyli przysięgę Mularską.

P. Potrafisz tę przysięgę powtórzyć?

O. Sprubuję — Oto tak:

*Przyrzekam i przysięgam w Obo-
cnosci BOGA. Wszechmogącego, i
tego Cześci godnego zgromadzenia,
iż skrytości, czyli tajemnice Mula-
rzów, lub Mularstwa, które mi bę-
dą wyjawione, tać i chować, a ni-
gdy odkrywać niebędę, chybaży to
szczeremu i prawemu bratu, po na-
leżytem wymacaniu go, albo też w
prawej, i uczciwej łóży, z braci, i
z czeladnikow składającej się —
Przyrzekam, i przysięgam daley,
że ich ani pisać, ani drukować, ani
znaczyć, ani ryc, wyrzynać, lub sztyg-
cho-*

chować, ani będę, ani każe, bądź
to na drzewie lub na kamieniu, z
kudby, widome znaki, lub pismo
litery okazywać się mogło, chociaż-
by to nawet, przewrotnie znaczyć
miało, a to wszysko, nie pod lada-
iako karką, ale pod przecięciem gar-
dła moiego, pod wywleczeniem mi
języka z gardła, pod wyrwaniem
serca moiego lewą pierśią, i tak na
piasku brzegu morskiego, na odle-
głość liny statkowej od wody: gdzie
się dwakroć w dwudziestu czterech
godzinach morze wzdyma i opada,
porzuconym będę, niechaj trup mój
będzie na popiół spalony, popiół zaś
ten, niechaj po wirzchu ziemi roz-
rzuconym będzie, a to, żeby naj-
mniejszego szczątku, ani pamięci
po mnie między mularzami, niezo-
stawało. Tak mi dopomóż Panie
Boże. ! —.

P. Jakowego kształtu bywa łoża?

O. Obdłużnego Czworogranu.

P. Jak długa?

O. Od wschodu, do zachodu.

P.

P. *Jak szeroka?*

O. Od południa na północ.

P. *Jak wysoka?*

O. Na niezliczone cale, stopy, i
pręty, tak wysoka jak Niebio-
ta.

P. *Jak głęboka?*

O. Aż do środka ziemi.

P. *Gdzie stoi łóża?*

O. Na świętej ziemi, czyli na nay-
wyższym wierzchołku, czyli
raczej, na nayzapadleyszey
dolinie, lub na dolinie Jozefa-
ta, lub bądź na innym ukry-
tym mieyscu.

P. *Jakże stoi?*

O. Prosto na wschod, i zachod.

P. *Czemu to?*

O. Bo wszystkie Kościoły, i Kapli-
ce tak bywają stawianemi, lub
być powinny.

P. *Co wspiera łóżę?*

O. Trzy wielkie filary?

P. *Jak je nazywają?*

O. Mądrością, siłą, i pięknnością.

P. *Czemuż to?*

O. Ma-

O. Mądrość ku wynajdowaniu, siła,
ku znoszeniu, a piękność ku
ozdobie.

P. Jakowe macie nakrycie łoży?

O. Wypukłe Niebo, z rozmaitemi
kolorami, czyli obłokami.

P. Macież iakowe przyozdobienie łoży?

O. Mamy?

P. Iakoweż?

O. Mozaykowe Tło, iskrzącą się
gwiazdę, czyli Kometę, i o-
sładę filigranowey roboty.

P. Coż to jest?

O. Mozaykowym tłem jest podłoga
w łoży, Kometą szredni punkt,
alfilgranową osładą, brzegi na
koło niey.

P. Jakoweż sprzęty, czyli meble są
ieszcze w łoży?

O. Biblia, Węgielnica, i Czwo-
rogran.

P. Do kogo to właściwie należy?

O. Biblia Bogu, Węgielnica May-
strowi, a Czworogran czeladzi.

P. Macież iakowe narzędzia w łoży?

O. Mamy.

P. Wie-

P. *Wiele ich macie?*

O. Sześcioro: Troje ruchomych, a troje nie ruchomych.

P. *Ktoreż to są ruchome?*

O. Czworogran, Linia, i Szrodwaga.

P. *Do czegoż się ich używa?*

O. Czworogranu do prawych, i prostych linii wydawania, Linii do wszystkich równoległych kryś, a Szrodwagi do ważenia wszelkich dzieł wprowadzonych.

P. *Coż są za nieruchome narzędzia?*

O. Tablica, do rysowania, skrobiący chybel, i warsztat Tokarski.

P. *Do czegoż się tego używa?*

O. Tablicy do rysowania dla Majstrów, aby mieli na czym swoje rysować planty, Chybel drapiący dla Czeladzi, by na nim innego naczynia doświadczali, a Tokarnia dla chłopców, by się na niej robić uczyli.

P. *Miewacież iakowe światce w swej łóży?*

O. Miewamy trzy.

P. *Coż one wyobrażają?*

O. Słoń-

O. Słońce, Miesiąc, i Maystra Mularskiego.

NB. Te świece bywają wielkie i grube z wosku lane na wysokich lichtarzach stojące.

P. Czemuż to?

O. By Słońce dniem, Miesiąc nocą, a Mayster mularski leżał rządził.

P. Macież iakowe niewzruszone światła u siebie w łóżu?

O. Mamy.

P. Wielu ich macie?

O. Trzy.

NB. Temi niewzruszonymi światłami są trzy okna, a to: podług wprowadzonego zwyczaju, że w każdej łóży znajdować się powinny, ale się to często nie-
trafia.

P. Jakoweż ich położenie?

O. Na Wschod, Południe, i Zachod.

P. Do czego one służą?

O. By ludziom pod czas roboty, i po robocie przyświecały.

P. Czemuż nie masz świec na Północy?

O. Bo z tey strony Słońce promieni
nie rzuca.

P. Gdzież

P. *Gdzież wasz Mayster stoi?*

O. Na Wschodzie.

P. *Czemu?*

O. Jako słońce wschodzi na wschodzie, dla oświecania dnia, tak też stoi Mayster na Wschodzie, trzymając rękę prawą na swej lewej pierś, co oznacza, wraz z Czworgranem około szyi, że Łoża ma być otwartą na wprowadzenie ludzi do roboty.

P. *Gdzież stoją wasi Namieśtnicy?*

O. Na Zachod.

P. *Jakoważ ich jest czynność?*

O. Jako słońce udaie się ku Zachodowi, dla zakończenia dnia, tak tyż stoją Namieśtnicy na Zachod, trzymając ręce na lewych pierś, co oznacza, wraz ze sznurami, i środ wagami na szyiach, zamknięcie łoży, wypłacenie ludziom należącey płacy, i rozpuszczenie onych.

P. *Gdzie stoi starszy chłopiec?*

O. Na południe.

P. *Coż jest jego czynnością?*

O. Nau-

O. Nauki słuchać, one przyjmować,
i obcych braci witać.

P. Gdzież sława młodszy chłopiec?

O. Na Pułnoc.

P. Co jest jego czynnością?

O. Wstrzymywać wszelkich szyder-
cow, i podsłuchywaczów.

P. Zchwytany szyderca, lub podsłucha-
jący, jak ma być ukarany?

O. Potrzeba go pod okapem domu (w
czasie deszczu postawić, by mu wo-
da cały grzbiet i obuwie napęłniła?

P. Jakoweż są tajemnice Mularskie?

O. Znaki, piętna, i niektóre słowa.

P. Kedy chowacie te tajemnice?

O. Pod lewą pierśią.

P. Macież iakowy klucz do tych tajemnic?

O. Mam.

P. Gdzież go chowacie?

O. W kościaney puszcze, która szcze-
gólnie kluczem z kości sioniowej,
otwieraną, i zamykaną być może.

P. Wiś ten Klucz czy leży

O. Wiś.

P. Na czymże on wiś?

O. Na statkowej linie, mającej długo-
ści calów dziewięć, czyli Piędź.

P. Ziakowegoż on ieſt kruszczu?

O. Z niakiiego.

NB. Tym kluczem ieſt ięzyk,
puszką kościaną zęby, ſtatko-
wą liną gardziel, czyli Ot-
chłań.

P. *Wiele ieſt zaſad w Mularſtwie?*

O. Cztery.

P. *Ktoreż ſą?*

O. Punkta, czyli kropki, linie,
zwierzchna płaszczyna, i mią-
ſzość (*Solidum*).

P. *Obiaſnieny one?*

O. Kropka ieſt ſrodkiem, około
ktorego Mayſter zbłądzić niemo-
że, linia ieſt długością bez ſzeroko-
ści, zwierzchna płaszczyna,
ieſt długością, i ſzerokością, mią-
ſzość wſzystko to w ſobie zawie-
ra.

P. *Wieleż głownych znamion?*

O. Cztery.

P. *Ktoreż to ſą?*

O. Gutturalne, Pektoralne, Manual-
ne, Pedestalne.

P. *Obiaſnieny one?*

O. Gut.

O. Gutturalne, znaczy Krztoń, Pe-
ktoralne, znaczy Pierś, Manu-
alne, Rękę, a Pedestalne znaczy
Nogi.

P. Czegoż się przez to uczycie, że ie-
ście wolnym Mularzem?

O. Milczenia, Przezorności i dobrego
społeczeństwa, czyli towarzystwa.

P. Czegoż się przez to uczycie, że ie-
ście pracującym Mularzem?

O. Farby, Czworgranu, Młyńskiego
kamienia, przykładania linii,
i pionowania.

P. Widzieliście dzisiaj swego Maystra?

O. Widziałem.

P. Jakże był ubrany?

O. Był w złotym kubraku, i w nie-
bieskich spodniach.

NB. Złotym kubrakiem jest
Kompas, a niebieskimi spo-
dniami, stalowe końce szpilki.

P. Jak długo służycie swemu Maystro-
wi?

O. Od Poniedziałkowego poranku,
aż do Sobotniego zmierzchu.

P. Jakże mu służycie?

C

O. Wa-

O. Wapnem, węglami, i glinianą pan-
wią.

P. Coż to oznacza?

O. Wolność, Pałanie, i Gorliwość.

Examinujący. Daycie mi znak Chłop-
ca.

O. Wyciągnąwszy palcow cztery pra-
wey ręki, przesunąć onemi po
swym krztioniu, to jest znakiem,
ale ieszcze potrzeba znamiona,
czyli piętna.

NB. Piętnem jest: uymuiąc
Brata za rękę, przycisnąć brzuś-
cem wielkiego palca swey pra-
wey ręki, pierwszego palca
kość, czyli członek wdłoni
zostający uniego, gdy rząda
słowa.

Exam: Daycie mi słowo.

O. Zwami go będę Sylabizował.

Exam: BOAZ.

NB. Tutay *Examinujący* mo-
wi B. odpowiadający O. *Exa-*
minujący A. odpowiadający Z.

Exam: Daycie mi drugie.

O. JACHIN.) Ktore także Sylabi-
zuia. *NB,*

NB. Boaz i Jachin, były to dwa słupy w przyślonku Salomono-
wym, o których w pierwszej
Księdze Krolow — z tych to
Jmion miało być jedno, o kto-
rym się na początku namię-
niało, owym utajonym cha-
stem.

P. *Wiele macie lat?*

O. Niżej siedniu (Oznaczając
tym, że jeszcze niebył May-
frem.

P. *Do czego się Dzień przyda?*

O. Aby w nim widzieć.

P. *Do czego się noc przyda?*

O. By w niej Ruszyć.

P. *Jak wiatr wieje?*

O. Ze Wschodu, i z Zachodu.

P. *Którąś godziną?*

O. Sama dwonasta.

NB. Trafiło mi się wposie-
dzeniach nie raz nasłuchać Far-
mazonow mówiących, że Pi-
fmo Święte czytającemu, zda-
je się jak w gorączce marze-
nie się —. Ależ i te pytania

Ca z od.

z odpowiedziami, gorączką
 słyhać, owszem jakąś dzie-
 cinną lekkością.

STOPIEN DRUGI

Dla Czeladnika.

P. Jesteście Czeladnikiem?

O. Jestem.

P. Dla czego was Czeladnikiem uczy-
 niono?

O. Dla litery G.

P. Coż ta litera G. znaczy?

O. Geometrią, albo piątą naukę.

P. Woiażowaliście kiedy?

O. Woiażowałem na Wschod, i na
 Zachod.

P. Robiliście już kiedy?

O. Robiłem około budowli Kościo-
 ła.

P. Gdzież wam wypłacano?

O. W Szredniej Swiątnicy.

P. Jakżeście się dostawali, do szredniej
 Swiątnicy.

O. Przez przysionek, lub Dziedzic-
 niec.

P.

P. Przechodząc przez przysionek, co-
ście tam widzieli?

O. Dwa wielkie słupy.

P. Jakże się one nazywają?

O. J. B. (to jest: Jachin i Boaz.

P. Jakowej są wysokości?

O. Osiemnaście łokci.

P. Jakowej grubości na oko?

O. Dwanaście łokci.

P. Czym były przyozdobione?

O. Dwoma Głowicami, czyli Ka-
pitelami.

P. Jak wysokie były te Kapitele?

O. Na pięć łokci.

P. Czym były przyozdobione?

O. Siatkowatością, i granatowemi,
czyli ziarnistemi iabłkami.

P. Jakżeście weszli do średniej Swię-
tyni?

O. Po dwoygu kręconych schodach.

P. O wielu stopni?

O. O Siedmiu, lub więcej.

P. Dla czego siedmiu, albo więcej?

O. Bo siedm lub więcej, prawą i
zupełną leżę czynią.

P.

P. Kogoście widzieli, przychodząc do drzwi szredniej swiatnicy?

O. Namieśtnika.

P. Czegoż on od was żądał?

O. Trzech rzeczy.

P. Coż to za rzeczy?

O. Znak, Znamienia, i Słowa.

NB. Znakiem jest przyłożenie prawey ręki na lewą pierś—. Znamionem jest: Wyciągnięcie prawey ręki do tey Ołoby, która tego rządu, i przycisnięcie brzułcem wielkiego palca, pierwszy członek, iego szredniego palca. A słowem jest Jachin.

P. Jak wysokie były drzwi szredniej Swiatnicy?

O. Takowey wysokości były żeby ich żaden szyderca, dosięgnąć niepotrafił, gdyby w nie zawartkę wbić chciał.

P. Wszedłszy wpośrodek Swiatnicy, co się wam widzieć dało?

O. Okazałość litery G.

P. Coż to znaczy to G.

O. Zna-

O. Znaczy tego który, większym iest
od was.

P. *Ktoż może być większym odemnie,
będąc ja wolnym, i przyiętym mu-
larzem, a do tego ieszcze i Ma-
strem łoży?*

O. Wielki Budowniczy, i wyna-
lezca świata.

P. *Potrafisz tę literę G. powtórzyć?*

O. Sprubuję —. W posrzedku Sala-
monowego Kościoła, stoi litera
G. którą każdy widzieć, i czy-
tać może, ale bardzo mało znay-
duie się takowych, ktorzyby ro-
zumieli, co ta litera G. oznacza.

Examinujący. Moy przyiacielu, po-
nieważ że, z tego bractwa być się
powiadacie, toście nam potanni
natychmiast, a to istotnie wyłu-
szczyć znaczenie tej litery G.

O. Za pomocą nauk różnego rodza-
iu i gatunku, ciała czyli rze-
czy (*Corpora*) zostały z ciem-
ności wydobytemi, ktorych obli-
cze zupełnie nam teraz widome,
wszak-

wszakże tylko mężowie myśleć
umiejący, zrozumieć to mogą.

Exam: Słuszny człowiek, powinien
to rozumieć.

O. Jeżeli będzie uczciwym.

Examin: We mnie się to oboje
znajduje, jestem słusznym, i u-
czciwym człowiekiem, mam roz-
kaz pozdrowienia was, abyście
mi natychmiast dali poznać, iak
was mam rozumieć.

O. Za pomocą czterech liter, i pię-
ciu umiejętności, stoi litera G.
prosto wysławiona, w przyzwoi-
tym sobie spółobie i równowa-
żności—. Otoż macie odpowiedź
moy przyjacielu.

NB. Litery cztery są to BOAZ,
a piątą umiejętnością Geometyra,
czyli Ziemiomiernictwo.

Exam: Moy przyjacielu, odpo-
powiadacie dobrze, bo prawdzi-
we, i swobodne zasady, odkry-
wacie, za to odmienie wasze i-
mię, i nie będę was już odtąd,
na-

napotym więcej przyjacielem,
ale bratem nazywał.

O. Umiejętności te, czyli nauki,
są wierzami chędogiemmi opisa-
ne, i z sobą spoione, kropka, czy-
li punkt, kryśka, czyli linia, pla-
szczyzna powierzchnna, a miąższ-
ność, czyli bryłowatość bywa o-
statnią.

Exam: Boday zdrow, przy tym zey-
ściu się naszym szczęśliwym.

O. A wszystkim szustnym i uczci-
wym braci i czeladzi wszystko
dobre.

Exam: Toż samo i czei godney, a
świętey loży świętojańskiey.

O. Z ktorey tu do was przysze-
dłem.

Exam: Pozdrawiam was trzykróć,
z całego serca, i żądam waszego
imienia.

O. Tymoteusz Smieszek, *Ridiculus*.

Exam: Witaycież bracie przez Bo-
żą łaskę.

STOPIEN TRZECI

Maystrowski.

P. Jesteście *Maystrem Mularskim*?

O. Zapewne że jestem, prubujcie mnie, doświadczajcie mnie, i zawstydzcie mnie, jeżeli będziecie mogli.

P. Gdzieżście *Maystrem* uczynieni?O. W loży zupełney *Maystrow*.P. Co czyni zupełną *Maystrow* lożę?

O. Trzy.

P. Jakże was *Maystrem* czyniono?

O. Za Boską pomocą, Czworgranca, i własną moją pilnością.

P. W jakowy sposób staście się *Maystrem*?

O. Od Czworgranca do Kompas.

P. *Examinujący*. Jak uważam toście musieli być chłopcem?O. Widziałem Jachin i Boaz, i uczyniono mnie *Maystrem* mularskim, Dyamentem, Chyblem, i Czworgrańcem.*Examin*: Jeżeli tedy chcecie być *Maystrem* mularskim, to musicie prawidło *Troyga*, dobrze rozumieć

mieć. *Macbenah* zaś wyzwoli was,
a czego wam do mularstwa, nie-
dostawać będzie, złoży się wam
dostarczy.

O. Mularstwo dobre rozumiem, klu-
cze wszystkich łozów, staną mi
za przykazania.

Examini: Krzepki z was *Towarzysz!*
z kąd przychodzicie?

O. Ze Wschodu.

P. Dokądże dążycie?

O. Na Zachod.

P. Coż tam będziecie robić?

O. Będę tego szukał, co zginęło by-
ło, ale się już teraz znalazło.

P. Coż to zginęło było, a teraz się
już znalazło.

O. Oto *Mayfira* mularskiego słowo.

P. Jakże to zginęło było?

O. Przez trzy wielkie uderzenia,
czyli śmierć *Mayfira* naszego *Hi-*
rama.

Examini: Jakże się to stało z jego śmier-
cią?

O.

O. W Czasie budowli Kościoła Samonowego, był on Maystrem mularskim, w samo południe tedy o dwunastej, gdy się już byli ludzie porozchodzili dla posiłku, podług swego zwyczaju, obchodził był, i oglądał robotę, a gdy się wewnątrz do Kościoła udał, zastał tam trzech Hultaiow, bez wątpienia, że ci trzy czeladnikami być musieli, którzy mu zaskoczyli wszystkie trzy weyscia do Kościoła, aby od wychodzącego słowo czyli Chasto maystrowskie odebrać mogli, pierwszy tedy tego żądającemu gdy dać niechciał, mówiąc: ja w takowy sposób chasła niedaję, bądź cierpliwym, zaczekay chwilę, to ci, go dam.

Ale ten niebądc kontent z takowey odpowiedzi, zwał go raz, że go aż ogłuszył, przeciełz się jeszcze powłokł do drugich drzwi, ale i tam dostawłszy takową poczesną, gdy toż samo co i pierwszym

wszemu odpowiedział, uderzony
potym i trzeci raz, ducha z sie-
bie wypuścił.

P. Czymże go ci hultaie zabiiali?

O. Koszturzem, naczyniem, i pałką.

P. Coż z nim daley zrobili?

O. Wywlekli go zachodniemi
drzwiami z Przybytku, czyli Ko-
ściola, i zagrzebali go w gruzie,
aż do drugiey dwunastej.

Exam: *Oktoryż się to czas stało?*

O. O samey dwunastej w nocy, gdy
wszyscy ludzie spoczywali.

P. Coż potym z nim uczynili?

O. Wyniesli go na sam wirszcho-
łek pagorka, tam mu przyzwoi-
ty grob uczyniwszy, pogrzebli
go.

Exam: *Rychłoż on niszczał?*

O. Tegoż samego dnia.

Exam: *Rychłoż go znaleźiono?*

O. Aż w piętnaście dni.

Exam: *Ktoż go znalazł?*

O. Na rozkaz Krola Salamona, wy-
szło piętnastu naimileyszych To-
warzyszow, zachodniemi drzwia-
mi

mi z Przybytku, rozdzieliwszy się potym na dwoie, iedni w prawą, drudzy w lewą udając się stronę, iednak że, tak tylko od siebie się daleko oddalali, by iedni drugich wołających słyszeć mogli, umowiwszy się wprzod z sobą, że gdyby niemieli słowa, czyli cbała, jani w nim, ani około niego znaleźć, tedy słowo pierwsze wymowione, zoltanie Maystra słowem —. Jeden z pomiędzy pomienionych braci znowowawszy się w przod niżeli drudzy, usiadł na ziemi dla wypoczynienia sobie. ali w tym razie postrzega w chruście z ziemi wyrośłym, świeżo ziemię kopaną, i poruszaną, zwołuje braci, którzy lepiej wto weyrzawszy, znajdują Maystra w porządnym grobie, na stop sześć ku wschodowi, na sześć ku zachodowi, i i na sześć w głębokości mającym przyzwocie złożonego —. Grub ten, będąc zielonym mchem i dar-

darniem zwierzszchu nakrytym, tak dalece ich w zadumienie wprowadził, iż razem zawolali: *Musculus domus: DEI gratia*, co po Mularsku mówiąc: znaczy. Dziękuj Bogu! nasz Mayster dostał dom mchowy, potym w cichości nazad go nakryli, wetchnąwszy w głowy tego grobowca rozczkę Kassyi, i odeszli, donosząc o tym wszystkiemu Krolowi Salamonowi.

Exam: *Coż im na to doniesienie powiedział Krol Salamon.*

O. Nakazał aby z tamtąd był sprowadzony, i przyzwoitym sposobem pochowany — aby piętnastu Czeladzi, w białych rękawiczkach, i w białych skurzanym fartuchach, temu pogrzebowi przytomniemi było (co się u Mularzy aż do dnia dzisiejszego zachowywać ma).

Exam: *Jakże Hrama przyjmowano?*

O. Jak w wszystkich innych Mularzy, gdy słowo Maystrowie odbierają.

Exa-

Exam: *Jakże się to dzieje?*

O. Przez pięćoro Towarzyskich punktów.

Exam: *Przez które?*

O. Przez rękę do ręki, nogę do nogi, wargę do wargi, kolano do kolana, i przez rękę na grzbiet.

P. *Jak nazywają Maystra mularskiego?*

O. Kasyia jest moim imieniem. i przychodzę z prawej, a zupełney łoży.

P. *Gdzież Hirama pogrzebiono?*

O. W samej Świątyni Sanctum Sanctorum.

P. *Jakże go tam wniesiono?*

O. Zachodniemi drzwiami Kościoła.

P. *Jakowe bywaia Maystra kleynoty?*

O. Przedśionek, Celuścia, i Czworograniaste tło, czyli strop.

Exam: *Objaśnijcie mi to?*

O. Przedśionkiem jest wejście do Świątyni, Celuściami jest okno, lub swiece tam znajdujące się, a czworograniastym tłem, jest podłoga z posadzki ułożona.

Exam:

Exam : *Daycie mi Majstrowskie slowo?*

O. Tu mu szepce do ucha, a podnosząc się przy piątym pomienionym Towarzystkim znaku, wyimawia *Machenah*; co ma znaczyć że Budowniczy zabity.

NB. Pytania te i odpowiedzi, nie tylko gorączką, ale maligną coś sychać:

P. Andersona Obrona Farmazonstwa:

Przeciw temu, który pomienione pytania i odpowiedzi, wszystkich trzech stopniow, pod tytułem Rozbieranie Farmazonstwa, na światło wydal.

złó wydal.

Pomiędzy tak wielą wynalazkami temi czasy na świecie; zdaie się iż nic z większym ukontentowaniem nie było przyjęte; iak owych kilka kartek, które iako się pokazuje, będąc bezstronnie napisanemi; na czele tytuł *Rozebrowanie Farmazonstwa* nosiły.

Tajemnica ta wielce i długo ukrywana; kuszeniom różnym opie-

raiąca się, którey ani złoto kluczem
 ferc zwać się mogące, ani mocne
 napoje duszę prawie otwierające,
 ani głód mury kamienne kruszący,
 ani pragnienie ciężko, pracującym
 dokuczające, wymoc, i wyawić
 niepotrafiło, przeciesz na koniec
 chociaż z podprzysięgi, na większą
 skazę Bractwa wyawioną, i wy-
 szczebiotaną została —. Zamiar ta-
 kowego uczynku, musiał być i ten,
 by z ciężaru sumienie uwolniwszy,
 okazać światu, że nad to oszukań-
 stwo, ielzcie śmieszniejszego świat
 nigdy niewidział, aby przez to nie-
 winne osoby, do takowego zabiera-
 iące się towarzystwa ostrzeżonemi
 zostały.

Jakowaby zaś przyczyna tego
 być musiała, mowi pomieniony P.
 Anderson, przymuszająca Rozbiera-
 cza Farmazonstwa, do przełamania
 uczynioney przysięgi, lub zwirsz-
 chności pobudki, do zniewolenia go
 na to, inszą razą roztrząsanie tego
 przed się weźmiemy.

Te.

Teraz niechay ma świat mowidaley pomieniony, z tak znaczne-
go, z tak ważnego, i z tak wielu
interesującego wyiawienia swoją
pociechę; pałał bowiem rządzą nad-
zwyczajną dowiedzenia się pomie-
nionych tajemnic, może już teraz
być uspokojonym, mówiąc sobie:
tak być musiało, niemoże, to być
inaczej, wszystko się nakoniec wy-
iawić musi, nie także jest, iakieśmy
się zawsze domniemywali, że to
jest fanatyckie ofszukanie, wielkim
imieniem wpierające się, dla zwa-
bienia głupców, którzy potraciwszy
pieniądze, niewydaiają się, szukaia
innych w tę matnię zagarnąć.

Ja zaś przyznam się mowi da-
ley tenże, że takowych zarzutów
usprawiedliwiać niemoga, i zdaie
mi się, że to nie jest grzecznie,
całe zgromadzenie obwiniać, uda-
iać się tylko, za samą powszechną
pogłoską, nieroztrząsnąwszy wprzód,
czyli w samey rzeczy, zarzuty tako-

Da

we

we, na złych, lub śmiechu godnych
prawidłach gruntuią się.

To bowiem nierozładne obwi-
nianie iakoby się głupców, dla ich
pieniędzy miało zwabiać, niemoże
się nigdy utrzymać, gdyż Bractwo,
iako się teraz znajduje, powiększy
części z członków w honor, i repu-
tacyią zamożnych złożone będąc,
nigdyby się do chciwości pieniędzy;
i innych tym podobnych podłości
nieuniżało.

Daymy i to na przykład: że
Rozębranie Farmazonstwa, tajemni-
ce wszystkie Farmazonskie w sobie
zawiera; że każde słowo w nim
znajdujące się prawdziwe, i co do
litery rzetelnie wypisane; daymy;
że całe to wyobrażenie w niczym
nie zmniejszone, ani też powię-
kszone zostało, niemogę, iednakże,
pomimo wszelkich przeładow temu
wierzyć, żeby to miały być śmie-
sne sposoby oszukaństwa, ktorými
by się ludzi podchodziło, i do tak
szkodliwego towarzystwa wciągało:

Nie

Nie życzę ja sobie tego by-
 najmniej mowi P. Anderfon, że-
 by o mnie rozumieć kiedy miano,
 iż mi coś na tym zależeć mu-
 si, kiedy przedsiębiorę docho-
 dzić, czyli to rozebranie z sie-
 bie, samo prawdziwe, lub fałszy-
 we jest, lub czyli przez niego kre-
 dyt Farmazonstwa uszkodzonym,
 lub też nietchniętym zostanie. U-
 wagi te zimną krwią, i bez nay-
 mniejszego poruszenia przebędę, bo
 moim zamiarem jest szczególnie,
 bym rozumną, i dobrze myślącą
 część rodzaju ludzkiego, obezstron-
 nych, czyli nieparcyalnych uwa-
 gach, nad Rozebraniem Farmazon-
 stwa przeżenienie uczynionych prze-
 konań, bez najmniejszego w tym
 ku dobrej sławie Farmazonstwa
 pracowania, i przychylania się, ani
 też przeciwnym sposobem na Roz-
 bieracza Farmazonstwa oburzania się.

Zarzut straszliwy, znaczney
 części rodzaju ludzkiego odrazę czy-
 nią-

niący, iest owa przysięga w Rozbieraniu opisana—. Dziwowano się niezmiernie iż tak wiele ołob znaczney skromności, niepozłakowanego sumnienia, i chwalebnych przymiotów, dla nic nieważącej, ba wcale fraszkami trącającej, rzeczy, rezolwało się, tak straszney, tak groźney, i z takowemi uroczystościami odprawiającej się poddawać przysiędze.

Chcąc ten zarzut zniszczyć, здаіemi się, że zamiar poprawy obyczajów, przez Farmazonów przedsięwzięty, iako w Rozebiraniu iest opisanym to iest: Namiętności nasze zniewalać, za własną się wolą nieudawać, codziennie w chwalebney nauce postępować, w obyczajności, miłości, dobroci, ludzkości, litości się ćwiczyć, здаіе się być calej rzeczy listotą.

Nierownie nam dokładniey Ewangelia też same powinności nakazuje, i dobroć onych wyłuszcza, złoto czy się saynować, здаіе,

ie się być próżną robotą, prawda że Ewangelia staroświeckiey roboty dzieło, więc na nowy fason potrzebne tych cnot u Farnazonow przerobienie, iakoż członek ich, wielkiego gustu P. Wolter, przekłada mowę iednego mowcy pogańskiego, nad Nauczyciela Ewangeli i na gurze Tabor naukę.

Czyliż może się mowi daley P. Anderson, mieścić bezbożność zbrodnia, i głupstwo, w gronie ludzi, do iakowego towarzystwa przystępujących. któryenby zamiarem było, w chwalebney nauce, i poznawaniu postępować, a powszechną dobroczynność, i towarzyskie cnoty ludzkiego pożycia, pod iak nayuroczytłszym obowiązkiem przyięgi promowować, ato w iakowymkolwiek bądź kształcie, pod iakiemkolwiek okryśleniami, i bądź z iakowemkolwiek, byle niewinnemi uroczyściami, czyli obrządkami, swego upodobania wykonywując.

Wol-

Wolność bowiem takowa pozwolona bywa wszelakim towarzystwom, bez przeszkadzania im w tym, i podglądania onych, wszakże każdy uczeń Maystra swojego tajemnice, wiak nayscisleyszym, utrzymywać powinien milczeniu. Magistraty, Cechy, i inne zgromadzenia ludzi, swoje umowy ustanowienia, i inne zwyczaje ściśle między sobą zachowują, których sekret, niby kit lub kley do kupy spaja, a przysięga tajemnice pieczętuje.

Prawda możnaby zarzucić: że towarzystwo Farmazonow, posiadające już tak znaczną wziętość pomiędzy ludźmi, i niewinnością obrządkow swoich szczycące się, a do tego z samego wyboru ludzi będąc złożone, mogłoby się już bez tak uroczystey przysięgi, zwłaszcza pod tak straszną karą czynionej wcale obeysć.

Na co sądziłbym, takową odpowiedź być porzebną: że nie jest
tu-

tutaj mowa, czyliby wyciągał zamiar Farmazonstwa, takowey przyśięgi, albo nie? ale raczey, czyli przyśięga w podobnym przypadku uczyniona prawną bywa, i czyli dobrym sumieniem może być przyjmowaną i wykonywaną.

Która to trudność, ażebym tym łatwiey okazał, przytaczam zdanie Biskupa Sanderfona, wielkiego Kazuisty, piszącego w materii o Przyśiędze w takowe słowa —. Gdy iakowa rzecz, niebędąc ani Boską, ani ludzką ustanową, ni nakazaną, ni zakazaną, ale w każdego człowieka woli *pro hic & nunc*, do czynienia z nią, iak się podobać będzie zostawioną, gdy uczyni z nią podług swojego upodobania, iak mu się zdawać będzie nie grzeszy. 1. *Corinthior: Cap: 7. ver: 36.* Gdyby naprzykład, Kaius przyśiął, że wioskę swoją niekomu innemu, tylko Tytusowi przedać postanowił, albo mu też Sto tysięcy pożyczyć, tedy na to w krotkich
sło-

słowach odbierze odpowiedź., że przyśięga takowa, jest prawą, ważną, i obowiązującą go, do dotrzymywania oney.

Terazbym rad wiedział, które Boskie, lub ludzkie prawo, rzeczom w rozbieraniu opisanym sprzeciwia się, i czyli powszechny zamiar mularstwa, jako widać, nie jest podobnym, co do wagi, i pożytku swojego, pożyczaniu sta tysięcy złotych prywatnemu człowiekowi, w krotkich słowach na to odpowiedź, iż przyśięga, tycząca się mularstwa, prawną, i do odpowiedzi pociągającą jest.

Bulle Klementa XII. i Benedykta XIV. potępiające Farmazonstwo, niewiem za jakowe, ale podobno służące tutaj, poczytaniami być mają —. Niemniej rozrządzenia w Królestwie Neapolitańskim w tej mierze uczynione, o których będzie się niżej mówiło, są przeciwko P. Anderfornowi.

Co się tycze okropności kary, wszyscy ludzie, tutaj znajdujący się w pospolitym błędzie mowi daley P. Anderson, albowiem uroczystość przyśięgi nic nie dodaie, do obowiązku milczenia, ani też unymie, chociażby żadney kary za wyjawienie naznaczoney nie było, albowiem przyśiędz na sekret dolyć iest: na co pomieniony Kazuista tak pisze —. Przyśięga uroczysta czyniona, fama z siebie, czyli z swoiey natury, nie iest bardziey obowiązującą, nad prywatnie uczynioną przyśięgę. Albowiem, obowiązanie przyśięgi wszelkiey, zawisło iedynie, od wzywania Boga, za świadka, i oraz mściciela, co iak w uroczystey, tak też i w prywatney przyśiędze zachowano być musi, obrządki zaś składające takową uroczystość, przyśiędze żadney niedodają wagi.

Jeżeli pomieniona przyśięga zaraz na początku przyjmowania do mularstwa wyciąganą bywa, tedy pod żadnym pretextem, obowiązywanie oney narulzone być nie może,

że, bez popelnienia krzywoprzysięstwa, chociażby też komu, mularstwo pomienione obojętnym, lub śmiesznym zdawać się mogło, przeto ażeby kto nie był złym przykładem, Autora Książki Rozbieranie Farmazonstwa nazwaney uwiedzionym, i podobną drogą krzywoprzysięstwa, w wydawaniu tajemnic zaprzyśiężonych, nieudawał się, lub lekce one sobie waząc, sztyderstwo z nich stroił, dla takowych na powściągnięcie ich, przytaczam pomienionego Kazuisty zdanie: Przyśięga dobrowolna, tym bardziey przyśięgającego obowiązując, bo dobrowolnie uczynioną bywa—. I daley mowi tenże Kazuista: Chociazby też rzecz sama z siebie była iako naynikczemniejsza, żeby nawet zastanowienia się nad nią człowieka mądrego niewar tą być zdawała się, iak to naprzykład: trząskę podnieść, lub kogo pobrodzie pogłaszać, lub też, gdyby takową była, żeby się iey wcale

nawet nieuwazało, iako naprzykład, jabłko dziecku podać, lub szpilką komu wygodzić, tedy uczyniona w tey mierze przysięga, obowięzującą jest, albowiem ważne i nikczemne rzeczy, rowney wagi co do prawdy, i fałszu bywać zwykły, a każdy przysięgający obowięzanym jest, wszystko na co przysięgał. Jeżeli to tylko będzie wiego mocy; i godziwą rzeczą będzie wykonać, i dotrzymać, iako tu, dać jabłko dziecku, jest w przysięgającego mocy; i godziwą rzeczą, zaczym, jest obowięzanym to uczynić, i przysięgę wypełnić.

Dziwna rzecz! że P. Anderson, tak wielą powagi, i za fundament swoich prawd, zdania iednego Kazuisty zażywa, gdy ią tylu ziego bractwa nasłuchałem się drwiących z Kazuistów, a zaśczyt ich i głowa P. Wolter; Imię Kazuisty, w liczbie imion szkalowanie znaczących umieścił—. Z tym wszystkim, nie-
wiem

wiem czyli do tych obowiązkow
przysięgi, ma takowy należeć,
ktory będąc upewnionym że ta-
ienmice tego zgromadzenia, nie
w sobie przeciwnego obiawioney
wierze, nie zamykają, przysięga,
ale postrzegłszy co przeciwnego
przrzeczeniu, sądzi być iako u-
wiedziony, przysięgę niegodziwą
i nieważną.

Okazawszy nieprzyzwoitość
krzywoprzysięstwa, P. Anderson,
przedsiębierze zbiić obwinienie, i
śmieale zbyt zarzuty owych, kto-
rzy mówią: że zasady, czyli fun-
damenta, i cała istota Farmazon-
stwa jest tak błaha, i śmieszna, iż
nawet ludziom najmniej rozumu
mającym, staie się słuchającym ją
przeciwną, i odrazę w sobie mają-
cą. Mowią bowiem, po przeczyta-
niu Rozebrania Farmazonii, że ca-
ła treść oney składa się z niezro-
zumianego tłumy, dziwacznych py-
tań, i pstruczyny, bez związku, i
rozsądku z kłeconey.

Ja

Ja się przyznam, że wcale innego zdania jestem, lubo może wyobrażenie Mularstwa w Rozbieraniu opisanę, mogło do tego dać iakową przyczynę, ale też o tym pewny jestem, że szczeguloie przeczytanie onęgo, co do sensu literalnego, czytelnika niemoże obiaśnić —. J na to nawet pozwalam, że układ, czyli obchodzenie się, iakowego w porzomnych lożach używają, w niektórych rzeczach zbyteczne, a w drugich niedoładne w sobie rzeczy zamyka, czego przyczyną niewiadomość, lub niedbalstwo starych braci zazwyczaj bywa, daley wpada P. Anderson w pochwały uszanowania godney starożytności, i dawności tego bractwa, i dowodzi że to ielcze szczęście, iż nie więcey uszczerbkow poniosło Farmazonstwo, przez tyła ciemnych wiekow, i tyła zamieszkań na świecie, niemniej stara się swoich czytelników przekonać, że bractwo milczących, a tylko przez Hiero-

gli-

glify, i ukryte znaki tajemnice oznaczających w Egipcie, bardzo znaczne bywało, których Cechą; czyli Simbolum był Harpokrata posąg, mający skurą oczy i uszy zasłonione, a ręce na piersiach ułożone, tam Bogini Jzys i Minerwa; i Sphinx zagadki zadawający, swoje miejsce mieli, ztamtąd to jest z Egiptu Pythagoras powracający wyuczonym będąc owych tajemnic; założył w Grecyi szkołę; uczył uczniów swoich pomienionych tajemnic; ale tylko na pamięć, bez żadnego onych literą, lub figurą na papierze; lub na czym innym wyrażenia, i dalej mówi pomieniony Autor, że od czasow Pytagoresa; wiele zwyczajów z jego szkoły wniesionemi zostało do Parmazonstwa, a podobnie, iak w tamtey szkole znalazł się ieden; imieniem Hipparchus, który zaprzyśiężone wydał tajemnice. zkąd miał mieć takową zgryzotę sumnienia, że zrozpaczy; tam sobie gardło poderznawszy; nie po-

pogrzebiony na brzegu morskim na wyspie Samos, wproch się rozsywał, tak wnosić sobie należy, że podobnego przypadku Autor Rozbierania Farmazonii obawiać się każe.

Być uwiedzionym że to bractwo nienia w sobie najmniejszej takowey rzeczy, ktoraby się Chrześciańskiej Religii sprzeciwiała, czynić ciężką przysięgę w pozyturze niezwyčajney, rękę kłaść na Biblii, a nie o niej nie wzmiankować, mówić Aryngę przysięgi w terminach w Chrześciaństwie niezwykłych, a przecie rozumieć i utrzymywać, że się to wszystko po Chrześciańsku dzieje, jest to nieznać Chrześciańskiej Religii, i niebyć przytomnym sobie —. To prawda: że teraźniejszemi czasy, zwyczajów wiele dawniejszych Farmazonickich, w niektórych miejscach jest poddmienianych, iednakże oczu wiązanie, krwi puszczanie zmysłone, i innych więcej po-

dobnych ceremoniy, przy strachu pełney, i uszanowania przemo-
wie, treść i istotę też samą w
sobie zamykają, odstraszyły one
od łoży Autora rozbierania, ale
nie tylko jego samego. bo znam
więcey takowych, którzy poroz-
umiałwszy ducha istotnego tegoż
bractwa, z niemniejszyą przysięgą
mówili, że więcej nigdy w ło-
ży niepostaną.

Przytacza P. Anderson List
Brata Euklidesa, do niego pisany,
w tymże dziele na końcu umieść czo-
ny. W którym dziękuje mu po-
mieniony Brat Euklides, za podję-
tą pracę na obronę bractwa, i na
okazanie krzywoprzysięstwa, napi-
saną, nie mniej podaie mu sposo-
by, do dalszego bronienia się, prze-
ciw obmowcom tegoż bractwa, z
których inne mniej zwyczajne o-
puściwszy, niektóre tylko z nich
przytoczę.

Zarzucają mowi on, że ie-
steśmy nieprzyjaciółami białey płci,
nie-

nieprzypuszczając ich do Łoż, ani
nieprzyimując do tajemnic —. Na
co sam odpowiada: prawda że wcza-
sie zostawania Mularzow w loży,
byszą od społeczeństwa, ich ko-
biety uchylone, (wszakże się to,
i winnych zgromadzeniach przy-
trafia) wszelako powrociwszy z lo-
ży, nie są z dobrymi mężami i
małżonkami, tak, iak tego po nich
obowiązek ich wyciąga.

Wrzeczy samey zarzut ten jest
nieśluszny, boin się sam przez
lat kilka napatrzył, ich wiel-
kiego przywiązania, i miłości
do Białey płci —. Ze ich do lo-
ży nieprzyimują, wyciąga tego
założony sobie od Bractwa, mil-
czenia zamiar, ktoregoby te u-
łomne naczynia zachować niepo-
trafiły.

Juni zastanawiaią się nad przyi-
mowaniem do tego bractwa osob
wzelakiey kondycyi, Religii, ale
niechay się nad tym raczey zasta-
nowią, mowi brat Euklides, że bę-

dać ci wszyscy, prawdziwemi Noego Synami, a przytym dobremi, i podsciwemi ludźmi, mają po sobie prawo upomnienia się o przyjęcie do loży.

Gdy czasem na kompaniach za podaną przez nich o Religii mowienia materią, przyidzie, że się im pomieniony lub inny podobny zarzut uczyni, jeżeli w tey kompanii słuszni, i światli z nich bractwa ludzie znajdować się będą, odpowiadają grzecznie i przystojnie, lecz jeżeli sami bracia naturalistowie kompanią, składają, rozmowa z niemi bywa, iak w Osieku targ, odpowiedzieć słosownie do materji niepotrafia, śmiechem, poglądaniem jeden na drugiego, mową nie do rzeczy, lub szydzeniem i uszczypliwemi słowami, dyskurs takowy zwykł się kończyć —. Religie inne ieszcze po części z sobą się zgodzić mogą, ale Katolicka żadną miarą z
inne.

innemi się nie zgodzi, ieden to tylko węzeł Farmazonstwa do kupy wszystkich łączy, i iedno-
czy.

Jeszcze innym mówi brat Euklides, to się niepodoba, że czasem niegodni ludzie, czyli niecnotliwi, w tym się bractwie znajdują, ale jeżeli się czasem, mówi on: Farmazonowie ofszukali wprzymowianiu nieostrożnym, mniey godnych ludzi, to się to, niedopiero im pierwszym przytrafiło, i lubo takowego brata, godnego kary, z pomiędzy siebie, nie wyrzucają, przynajmniej starają się wszelkimi sposobami o naprawie jego.

I to bywa innym rzeczą przeciwną mówi tenże, że Bracia zbyt długo podczas, bawić się zwykli w łóżach, tracąc tam pieniądze z ufzczerbkiem gospodarstwa swego, i familii, pozno bardzo, do domu się wracają, a częstokroć dobrze pirani —. Nie mają bracia sposobności
mówi tenże, w czasie godzin łożo-
wych,

wych, które krótko trwać zwykły, zbytecznego zapamiętania, jeżeli zaś, po zawarciu łoży które się zawdy przyzwoitego czasu dzieie, bracia rozszedłszy się niektórzy nie do domu, ale gdzie indziej zajdą i dobrze sobie podchmielą, to za swoy własny grosz, i nieiako mularze, ale iako inni bezrozładni ludzie czynią, za których się bractwo ani uymować, ani też, odpowiadać nieobowięzuie.

Mowi daley Brat Euklides, że uważają niektórzy iż bracia Mularze, niepokazują po sobie żadnego postętku w Religii, ni w ćwiczeniu się oney, co na innych ludziach, oczywiście widać, i mówią z zadziwieniem, oczym oni tam w tey łoży gadają—. Na co Brat Euklides, lubo łoża nie iest szkołą Theologii, z tym wżyskim, bywają bracia, w punktach wielkiey wagi, swey zastarzały Religii, to iest: w obyczayności, litości, i przyiaźni ćwiczonemi,

nau.

naucza się ich odrazy od prześladowania, a miłości sąsiedzkiej, i towarzyskiej przyjaźni, iako też wszelkiej podległości zwierzchnościom swoim.

Prawda że nauki zbawienne, ale skutek nam inaczej okazuje, widzimy kłucących się braci z tegoż zgromadzenia z innemi, widzemy kłucących się między sobą, pojedynkujących, szkalujących się na wzajem, i zawziętych, aż na zimne popioły swoich przeciwników, dożyć będzie wystawić sobie Pana Woltera gryzącego P. Jana, Jakuba Russo, obóh braci łożowych.

Mowi jeszcze brat Euklides, że dawne łoże miawały podobieństwo do Szkół, lub Akademii. w których nauk wyzwolonych, a zwłaszcza Ryfunktów, i Budownictwa pilnowano, ale i teraznieysze mniej na nauce, polecy, i Statystycznych rozmowach, trawić się zwykły, wszelkie zawisci, kłótnie, swa-

swary, uczciwego człowieka szpeczące na zawdy z tamtąd są wywołane, przeklęstwo, i przyłęgi, przegryzki, i nieuczciwe mowy, nieobyczajność, i rubaszeństwo mieysca nigdy nie mają, ale na ich miast, miłość, wialemność, obyczajność, wesołość, uczciwość, przycnocie miłosierdzia, czyli litości, umieszczonemi zostały.

Mocny Boże, tak dobre nauki iak mały skutek okazały, na dwóch wielkich światłach łożowych, na Jozefie drugim, i Fryderyku drugim, kradli cudzy kray, nieobzierając się na łożową braterską miłość, i na godziwość.

W czym Wielki Mistrz braci Farmazonow, Fryderyk drugi, postąpił ieszcze daley, po ogłoszeniu zpieniędzy Wielkiey Polski, przez Pałkowskiego Oficera swojego, w lat kilka w kroczyło Woysko iego do Wielkiey Polski, przy oświadczeniu Obywatelom swoiey przyjaźni, z tym fałszem;

szem: że się powietrza lęka, w dzień śpiegowano ludzi, w nocy złodziejskim zwyczajem do wsiow, i miast wpadając, wybor- nieyszą młodzię, odżon i dzie- ci złożek wywłoczono, do koni wiązano, i bydłecym stadem z Kraiu pędzono, okropne prze- klęstwa, przeraźliwy wśród cie- mney nocy krzyk nieszczęśli- wych, ięszcze dzikszym żołnie- rza czynił, ani nagła śmierć czu- łych Matek, ani proźby, ani ię- czenia, ledwie od starości czoł- gającego się Oyca, który czę- sto na znak miłosierdzia prosił aby mu życie odebrano, kiedy mu iedyny sposob do utrzyma- nia go, Syna wydarło, nie zmię- kczyć niepotrafiło Prusaka —. Daley wszystkie zboża zabrano. Tu widziałem mowi Autor życia Zamoyńskiego, iż żołędzią, ziele- skiem, i drzewa liściem, odży- wiali się ludzie, co powiem iest więcey iak tyranstwo, w ten czas
kie-

kiedy jedna część naszych miesz-
kańców, załodu umierała, ow
Fryderyk Mistrz wielki, włoży,
bez litosci i miłosierdzia, dla
wielosci zboż wywieść niemo-
gąc, połowę zboża, wysypywać
w błota, i w wody rozkazał, —
Jeszcze się w Poliszce pieniądze
zostały, na ich wydarcie użył
Fryderyk żydów, którzy pod o-
broną wojska jego rozbiegłszy
się po Kraju, za łebro, i złoto,
Polakom blachę pobielano na-
rzucali —. Jeżeliż ten, który z
młodych lat wpisałszy się w
to Bractwo, ćwicząc się przez ca-
łe swoje życie w Szkole łozowej,
wstarczi niemiął w sobie iskier-
ki ludzkosci, czułości, litosci i
miłosierdzia, tym mniej po in-
nych, krocey w tej szkole bawia-
cych się, spodziewać się nam po-
mienionych cnot należy.

W drugim Tomiku poprawio-
nym Konstytucyi, czyli ustaw Bra-
ctwa mularzów, Brat Kleinfeldt

przy-

71
przytacza nam pienia, ku chwale
tegoż bractwa służące, które, iako
on powiada, miał brat Papillon,
wyborny Muzyk skomponować.

CHANSON

des

Maitres Maçons.

Tons de concert chantons.

A l'honneur de nos Maitres

A l'envie celebrons

Les faits de leurs Ancêtres. — i

tam daley zwirzow 48. skła-

dające się.

Pienie drugie

dla

Superintendentow.

Adam à sa postentè

Transmit d'un art la connoissance

Et Cain par experience

En démontra l'utilité: — i tam

daley zwirzow 74 składowane się.

Pienie dla Czeladzi.

Art divin, l'Etre suprême

Daigna te donner lui même.

Pour nous servir de remparts

Que dans notre illustre loge. — i

tam daley 2 zwirzow 18. skła-

dające się. *Pie-*

Pienie dla Chłopców.

Frères & Compagnos
 Del la Maçonnerie
 Sans chagrin jovissons
 Dès plaisirs de la vie.— składają-
 ce się z wirszow 48. ktore dla
 rzadkości swoiey, kładę prze-
 tłomaczone po Polsku.

Bracia i Towarzysze

Mularstwa

Zazwyczajmy ukontentowania w życiu

Bez umartwienia

Dając potroiny znak

Łetnemi szkleniami

Co oznaczać będzie, że wiedności

Za zdrowie braci wypijamy

Świat bowiem wielką baczność ma

Naszych czynności wywiedzenia się

Ale nas nienawidzący

Niczego się nie dowiedzą

Darownie usłuią

Przeniknąć nasze tajemnice

Lecz, ani nie lizną tego

Co nasi bracia piją

Ktorzy nas za słowa chcą chwytac
J zna-

I znaki nasze rozumieć
 Są bezrozumnemi
 I nie warci, by się niemi zatrudniać
 Chcą bowiem swemi zębami
 Mieścić z Nieba ściągnąć
 I my byśmy nicinakszemi byli
 Gdybyśmy w bractwie nie zostawali
 Od dawnych czasów widzimy
 Monarchów i Książąt
 I wielkich ludzi wiele
 We wszystkich Kraiach
 Woienne swe Orgża
 Za skurzone Fartuchy
 Chętnie zamieniających
 I chętnących się z tego
 Ze bracią naszą zostali
 Starożytność okazuje
 Ze wszystko rostopnie i dobrze
 Słusznie i chwalebnie
 Na Schadzках
 Prawych braci i mularzy
 Przeto za ich zdrowie
 Wytrząsamy kielichy
 Uławszy rękę za rękę
 Trzymamy się mocno w kupie
 Dziękując przypadkowi

Za

*Za węzeł was łączyący
Zostać upewnionemi
Ze na pulkregach ziemi obydwoch
Niemożna chwalebniey
Jak za braci zdrowie wypić.*

J mówi daley pomieniony brat Kleinschmidt, na karcie 183. że Towarzystwu temu naywyższy szczęśliwości szczytu sięgającemu, niepotrzeba już żadney więcej obmowy obawiać się, kiedy naywyższe głowy w świecie tego się bractwa nie wstydzą.

W życiu Fryderyka drugiego Króla Pruskiego znajdujemy, że będąc ten Król w Pałacu swoim, na pokoiu z tapicerem, meblującym ow pokoy, sam na sam, ten, gdy mu się znakami dawał poznać, że jest z tego bractwa, co i Król, ofuknuł go Król za to —. Toż uczynił innym dwom Office-rom podpisującym się na memoirale z znakami tegoż bractwa, i zakazał napotym tey podusła-
sci —.

ści —. Królowie Angielscy nie-
gdyś protektorowie tegoż bra-
stwa, teraz odalienili swe zdanie,
a Królowa dawniej panią ta, nie-
naswiedziela, i prześladowała go.
Teraz paniący Jerzy trzeci Król
Angielski w Roku 1789. przy-
szedłszy z pomieszania rozumu,
do przytomności zmyłowi i zdro-
wia, iak nas wszystkie gazety
zagraniczne i Kraiowe w Niesi-
cach, Wrzesniu, i w Pazdzierni-
ku, uwiadomiały. Na podzię-
kowanie Bogu, za przywrócone
sobie zdrowie, nie włoży, ani
nie pieniá brata Papillona kom-
pozycyi, ale w domu, z całą swo-
ią Familią, śpiewał Psalmi Da-
widowe.

Gazeciarsz z Erlangu w swo-
ich gazetach zawdy czynny, mowi
brat Kleinschmidt, że wroży coś
dobrego i szczęśliwego, całemu wy-
niknąć mającego światu z tego To-
warzystwa, zwłaszcza, gdyby wszy-
scy Teologowie, ba owizem i ca-
le

Je Duchowieństwo, Farmazonami
zostać chciało—. Ale brat Klemschmidt nato jego piśmo, kładzie
takową notę: Niechcę temu prze-
czyć, by w czasie, dla publiczności,
iakowy niemiał z bractwa Farmazonow
wyniknąć pożytek, ale, by
wtym bractwie duchowieństwo,
przydać się naco miało, tego nie-
mogę pojąć, niemając bowiem ta-
iemnice Farmazońskie, nic w sobie
duchownego, żadnym też sposobem,
Duchowieństwa Łoże potrzebować
nie mogą, albowiem, mowi daley
gdyby co duchownego, i do zba-
wienia duszy służącego, w tajemni-
cach łoży, zamykać się miało, to-
by się koniecznie musiało w brew
sprzeciwiać Chrześcijaństwu.

Prawda jest: znałem pewnego
Kawalera, dosyć skromnych oby-
czaiow, ktorego potym, w lat
kilka, w dobrach swoich, rzą-
dzącego się, po w pisaniu się w
bractwo pomienione, przy kilku
nas znaydujących się widziałem
da.

dawającego Krucyfixowi w nos
 fczutkę, z uśmiechem i z yderłkim
 do nas mówiącego, czemuż mi
 ręka nieużycha. Drugiego w
 Roku 1772. podczas oblężenia
 Konfederatów w Zamku Krakow-
 skim, w czasie ataku, został ie-
 den z Towarzystwa Francuzów,
 tamże, z Konfederatami bęga-
 cych, kulą zraniony, który zcho-
 dząc z bramy do kwatery, po
 drodze bluźnił, w sieniach tej
 kwatery, był wielki Krucyfix,
 na murze malowany, żołnierz
 drugi z sieni wychodzący mówił
 mu łagodnie, skazując ręką na Kru-
 cyfix, Bądź się Boga, czego tak
 bluźnisz; ale ten skaliczony, w ta-
 kową przez to wpadł zaiadłość, że
 skoczywszy z Karabinem do Kru-
 cyfixu, bagnietem całe pierś prze-
 orał Krucyfixowi, mówiąc: pley-
 zerowanym ja: niechayże i on
 będzie. Widziałem pomienio-
 nych Francuzów, z lulką w gę-
 bie, w konfederatce na głowie,

F. po

po Kościele się Katedralnym przechodzących, i biegających, w szrod Mszy przy grobie Świętego Stanisława, odprawiających się, widziałem; iak po Kapitułach, na Ołtarzach, osobom Świętych lub Aniołów, w rozney pozyturze robionym, iako też pod Krzyżem Janowi Świętemu stojącemu, rozmaitey wielkości, kawały kości, i gnatow kobylich, (bo się tam Konfederaci, koźmi odżywiali) w ręce, i w gęby w tykali, i trzymać dawali, co wystawiało śmieszne figury, ale w brew nie Chrześcijańskie.

Na karcie 197 powiada brat Kleinschmidt, że ludzie rozumieją, i posądzają to bractwo, iż się Alchimią, czyli robieniem złota ma zatrudniać.

Wpisujących się w to bractwo, zwłaszcza majątnieyszych, slyszalem zawdy, o tkladkach przy wpisywaniu dawanych wspominających, coby niepotrzebną rzeczą zda-

zdawało się, gdyby złoto umieli robić—. Nawet znam kilku, którym dobywania w Łozach, częściej składki, na potrzebnych, czyli na ubogich wstydliwych na przykrzywili się, wstętu, i odrązę uczynili, a to by się, z sztu, ką robienia złota niezapadło.

Sposób kreowania Farmazona, mowi, brat Kleinschmidt odprawia się od wysłanego Maystra w przytomności w pewnej kwocie czeladzi, i Chłopców znajdujących się, Mayster i Czeladź mają na sobie żółte skurzone fartuchy, na sprzączki zapięte, z których srebrny młotek, kielnia, i resztę innego narzędzia zawisa, na szyjach mając kryształowe gwiazdy na niebieskich wstążkach wiszące, co braci tym świętniejszymi okazuje—. Weyście prowadzące do tej izby, w której się ten akt odprawia, podwoynemi drzwiami, opatrzone być powinno, przy których wewnątrz, stoi mieczny trzymający goły

F2 miecz,

miecz, podobnież stoi drugi przed drzwiami, niepuszczając nikogo do łóży, któryby wprzód prawego, i należytego, nie oddał mu chasła. Wprowadzonym tedy zostawszy kandydat, czyli Aspirant, w środku uczynionego dla niego miejsca, klęknąć musi, mieczny zgołym mieczem stawa przed nim, a on przysięgę ową straszną wyżej opisaną wykonywa, co pierwszą rzeczą nowego Parmazona bywać zwykło, niżeli mu najmnieysza rzecz z tajemnic objawioną zostanie.

Trochy odmienniey brat Kleinschmidt, aniżeli Autor Rozbierania Parmazonii nam tę Ceremonią opisują, ale trzeba wiedzieć, że brat Kleinschmidt iest z szwajcarskich Parmazonow, niżeli Pan Autor Rozbierania, do tego, może że w różnych Królestwach, różne też zwyczaje bywają—. Ja sam, czytałem w Francuskiej Księżce zdwojona na początku kuperliżtychami, w Je-
ro-

rozolimie, iak napisano było drukowaney, dużo odmienne pytania i odpowiedzi. Ależ to Ceremonie i Obrządki, iako rzeczy przypadłe, odmienić, odnowić, i przekształcić zawdy można, iako też pytania, i odpowiedzi, w innych słowach, wyrazach, lub piętrach, niesądziłbym by co zabraniało, gdy tylko trzeć, myśl, i sama istota nieodmienioną i nienaruszoną zostanie.

Spodziewam się mówi brat Kleinschmidt, że za złe może będzie miano, iż wprzód przysięgać potrzeba, niż się Farmazonem zostanie, lub nim, najmnieysza rzecz, z Farmazonńskich tajemnic, Kandydatowi objawioną będzie, ale to więcej pochwały, niżeli nagany godną rzeczą jest, zwłaszcza, gdy drudzy przytomni Farmazonowie, upewniali go, że to bynajmniey zbawieniu duszy jego szkodzić nie będzie, wszakże Ministrowie, i inni Ciwilni Woyskowi urzędnicy, w
przód

wprzód muszą przyśięę wierności wykonywać, niżeli im wolno będzie, iakową obeymować funkcją, więc można i u Farmazonów w podobnyż sposób sobie postępować.

Wszystkich, by też iakowych bądź Urzędow i Funcyji, bywa-ia nam wprzody wiadome obowiązki, czyny, i powinności, w tym zaś bractwie, inaczey się rzecz ma, gdzie obawiać się potrzeba, by delikatnego sumnienia Kandydat, postrzegłszy co, zgranic upewnienia wykraczającego, nie uznał, tey przyśięgi, za nieważną, i podstępłą.

Lecz mowi daley brat Kleinschmidt: może mi kto zarzuci, że przyjmując do tego Bractwa iak-frow, lokałow, i strzelcow, upośledzić, i upodlić go tym możemy, mogłoby to ziedney strony, mieć iakowy fundament, ale obeyrzawszy się na drugą, niewidzę przyczyny, z iakowey by ci ludzie,

dzie, nie mieli być do bractwa przypuszczonemi, wszakże i Farmazonowie usłużenia włoży potrzebię, czyliż może kto lepiej, nad takowego służącego usłużyć, na poparcie czego, przytoczę tutaj pismo, broniące Farmazonów, przez Pana Prôcope, Doktora i wierszopisa, po Angielsku napisane.

„ Jakże to bracia moi; długoż
 „ to ieszcze znosić będziecie,
 „ owe oszczerstwa rzucane, na tak
 „ chwalebne zgromadzenie—. Nie,
 „ już też to tego dosyć, w osławionym
 „ Czci naruszeniu zostawania,
 „ pokazać potrzeba światu, co to
 „ jest Farmazon. Osoby bractwa naszego,
 „ zawsze rozemnać można od
 „ innych, i ja w ich gronie jestem,
 „ coż tedy jest Farmazon? Oto jego
 „ portret: Jest dobrym obywatelem,
 „ pełnym gorliwości poddanym,
 „ Monarsze swemu, i Kraio-
 „ wi wiernym, a co nadto wzy-
 „ sisko większa, że jest statecznym
 „ przyjacielem—. U nas panuje
 „ wola

„ wolność, przyzwoitością okryślo-
 „ na, zażywamy uciech, ale bez
 „ zaciągnięcia na siebie niebios u-
 „ razy, lubo rządzą naszych nasyce-
 „ nia ukrywają się przed ludźmi, a-
 „ le nas, zakon nasz do naysci-
 „ śleyszych przywieźcie ustaw. Far-
 „ mazonowie się nieobawiają zgry-
 „ zoty sumnienia, ani żadnego smu-
 „ tku. Celem naszych zamiarow,
 „ iest powtorne sprowadzenie Astrei
 „ bogini, i postawienia ludzi, w tako-
 „ wym stanie, w iakowym się znay-
 „ dowali, za czasow Rhei, bieżący
 „ tą drogą. którą temi czaszy mało
 „ kto chodź, zatrudniamy się bu-
 „ dowlami, lecz te budowle, albo
 „ bywają więzieniami na występki,
 „ albo też Kościołami dla cnoty.
 „ Nakoniec strofuia nas oto niekto-
 „ rzy, że piękney płci do Łożow
 „ naszych nieprzypuszczamy, ale
 „ to złuszných przyczyn czynie-
 „ my, poważamy ie sobie, i sza-
 „ cujemy, ale się iej też wszyscy
 „ oba-

„obawiamy, a boiaźń nasza iest
„sprawiedliwa.”

Zyc bez zgryzoty sumnienia,
i nigdy się smutku nieobawiać,
iest to iedyna szczęśliwość, dla
człowieka na świecie, ale to chy-
ba samym mocnym duchom wła-
ściwa—. Wszelako widzę Wol-
tera bliskiego zgonu, ręce sobie
zaciśku ducha gryzącego, i w
rozpaczy narzekającego: od Bo-
gam i od ludzi opuszczony—.
Iżeliż ten, który całe życie
trawił na dawaniu lekey i drugim,
iako się miał na mocnego formo-
wać ducha, sam popadł zgryzo-
cie i uciskowi, iakże się inni wy-
biegać potrafi—. Rozmawiałem
raz z pewną Damą, o mniącym
się stawiać Palacu w bliskości Ko-
ścioła, że dzwonięcia częste, i
pogrzeby będą mieszkającym w
nim; wielkie naprzykrzenia czy-
niły, na te słowa wżedł do nas
Pan tego domu, a mąż owey Da-
my (o którym wiem że był w
bra-

bractwie łóżowym) gdy ona do mnie, te słowa mówiła, tym lepiej, będziemy sobie zawsze śmieć przypominali, on rzekł zmarłeczywłszy się na to, porzucie takie smutne mowy, podźmy do drugiego pokonu—. Chybaby to w takowy ipofob, uchylać się od smutku—. Ale to ślaba, iak mnie się zdaie przerzerwatywa od niego—. Wszakże znałem, i znam kilku z tego bractwa, którzy przepędziwszy życie w rospuście, lub straciwszy wszystko co mieli, iedni zwaryowali, drudzy się powieszali, potopili, lub sobie we łby postrzelali, co wątpię by zwesołości pochodziło.

Jeżeli bractwo to, ma w zamiarze swoim uszczęśliwienie człowieka, bądź to wieczne, bądź też doczesne, czemużby do uczestnictwa iego, żon, i curek swoich nieprzypuszczać, bez obawiania się onych śluznego—.

Je-

Jeżeli zbojaźni sprawiedliwey, uchylanemi bywają: by śnać, z nadaney wolności bractwu temu, o ktorey w tym dzile mowi się na karcie 94. a u Brata Kleinschmida na karcie 207. niekorzystaly, to iest małym chamulcem, i tajemnicą dla nich, biorą przykład zmeżow swoich, i w tym się same dyspensują.

Niechayże tą razą, i na tey wiadomości dosyć będzie, mowi brat Kleinschmidt, z ktorey może sobie każdy wystawić na umyśle, i wyobrażenie, lubo niedoskonałe uczynić Farmazonstwa, a to: zpotówniania prawd, i własności, iednych z drugiem, które mogą każdemu za prawo służyć: Farmazonowie o wi styż rządow w rekę trzymający, słuźność, i sprawiedliwość administrujący, bez względu na osoby, co czyiego iest, każdemu oddawający, zaśluzonych łaskami swojemi, choy nie obdarzający, krotko mowiąc,

Rząd-

Rządcy takowi, bywają doskonałemi, i dalekiemi od Machiawelskich postępów, Cywilnie zaś żyjący Farmazonowie, nie inaczej, tylko w zupełnym uspokoieniu, życie swoje prowadzą.

Doświadczyliśmy tego inaczej, na trzymających tytr rządów Królu Pruskim Fryderyku drugim, który będąc Królewiczem, pisał przeciw Machiawelowi, zostawszy zaś Królem, inaczej się sprawował, toż samo mówi Wolter, w swoim pamiętniku, na karcie 38. że Fryderyk, nie był takim nieprzyjacielem Machiawela, zostawszy Królem, jakim się pokazywał, będąc tylko Książęciem Pruskim. Wszakże oni się oba lepiej znali, a myśmy tego na sobie lepiej doświadczyli.

Opisuje nam brat Kleinschmidt, iakowegoś Teologa, który został Farmazonem, natępiającemi
 Ho.

flowy: Co się zaś przypadku Pana S. Teologa tyczy, który w to bractwo wpisany został, niesprawiedliwe między pospółstwem o tym, iakoby go mieli Parmazenowie gwałtem przymusić, do wpisania się w ich bractwo, iataią pogłoski, Pan ten, niebył nigdy do tego przymuszany, iego w tym własna, i wolna była wola, że się w to bractwo wpisał, albowiem: gdyby to nie było, iego własną i wolną wolą, toby nie tylko niebył przyjętym, ale owszem odrzuconym. Cała zaś ta rzecz tak się ma. — Pomiędzy Pan S. przed swym przyjęciem do tego bractwa, był wielkim iego nieprzyjacielem, w każdym posiedzeniu, nicobeszło się, by onim w twardych niemowil wyrazach, a nieprześlając na słomych lżeniach, i czernieniach, zawziął się, przesławować to towarzystwo, aż do zniszczenia, i wykorzenia go, przyшло aż do tego, że go się niektorzy z tego towarzystwa zapytali, cze-

czego chce, 'co mu winni, i aby przestępstwa pokazał Farmazonow, nato on im: Farmazonstwo jest tajemnicą, ktorey nikt wiedzieć nie może, nie zostawszy w przod członkiem tegoż bractwa, otworzcie mi te tajemnice, niechay one przejrzą; i przetrzęsę—, a nie zrażając się bynajmniej takowemi zapytaniami Teolog, dodał i to: Jż wiele złego nasłuchał się o tym bractwie, o czym powątpiewać niemożna, ale owszem temu łatwo wierzyć, kiedy mi niechcecie swoich tajemnic do przejrzenia otworzyć—. Wystawiali mu że to być żadną miarą niemogło, że tajemnica, którą zaprzyśiegać potrzeba, przed przysięgą żadnemu obcemu objawioną być nie może, właśnie by kto sekreta Gabinetowe, nie za przysięgłym Sekretarzom, chociaż się tam w nich, nie tylko nic złego, ale owszem wszystko dobre znajduie opowiadać miał, cożby to ztąd wyniknąć mogło, podobnymże sposobem, i z

Far-

Farmazonstwem, lubo i w nim nie
 złego nieznayddie się, przecież go
 wszystkim wyjawiać nie można.
 Lecz jeżeli sobie WćPan koniecznia
 życzyysz, tych Tajemnic dowie-
 dzieć się, tedy przytań, do tego
 Towarzystwa, i Farmazonem zo-
 stań, uczyniemy WćPanu w tym ła-
 twość, i przyimiemy go między sie-
 bie, jeżeliby tylko takowa była
 własna i wolna wola jego—. Pro-
 sił o czasu kilku dni pomieniony
 Teolog, do dostatecznego w tej
 mierze namyslenia się, po wyściui
 tego czasu przyszedł do nich, trzy-
 mając w ręku kartę, na ktorey u-
 mowa, czyli Kapitulacyia była na-
 pisana w następujące słowa: *Jeżeli-
 by się, co złego w tym Towarzystwie
 znaydować miało, chociażby, i po za-
 przysiężeniu, będzie mu wolno całe-
 mu obiawić światu, ponieważ go do
 tego Kanony Duchowne i świeckie pra-
 wa obowiązują. aby widziawszy co
 złego, uchylając na bok nieprawą przy-
 sięgę, światu całemu wyjawiał.* Na co
 gdy

gdy oni pozwolili, i przystali, przysięgi pomieniony Teolog, i został Farmazonem, teraz z tego stanu kontent znalazłszy wszystko tak, jak mu przyrzekli byli, i został gorliwym obrońcą Farmazonów.

Cos ta cała relacya, zda się być na umyślnie ułożoną, dla innych do podobnego postępku zachęcenia, kapitulacya pomieniona zda się być niedokładną, wspomina tylko, że jeżeliby się co złego w tym Towarzystwie znaypować miało, to wolno będzie wyjawić, ale to jest tylko ogólnie powiedziano, i niedostatecznie, Nie spodziewam się nigdy tego, po pomienionym bracie, by miało iakowe zdrady, lub machinacyie, przeciwko rządowi królowym, lub dobru publicznemu przedsiębrać—. Na Teologa przecież należało mówić: iż jeżeli co opaczego obławionej wierze, posłuszeństwu Kościoła, i skromnym Chrześcijańskim oby-

*obyczajom przeciwnego postrzege,
przyjęte uczynioną, za nieważną
mieć będy, i tajemnice przeciwną
odkryje światu.*

W Książce pod tytułem: Czego prawdziwy Farmazon szuka, na karcie 8. w przedmowie mowi Brat: Phr: że podług swiżych wiadomości w Anglii i w Niemczech, więcej niż 60000. tysięcy ma się znajdować Farmazonow, niechayże tylko tyśiączny, czyli z tyśiąca jeden, znałby doskonale Łoży tajemnice, toby ich już 60 było, iednakżeby to ieszczę liczba takowa, nie uczyniła tajemnic pospolitemi, wielu bowiem do tego bractwa jest wezwanych, ale mało wybranych.

Zostać Farmazonem, przysięgać, i nazywać się nim, a krom wolnego zycia niewiedzieć, treści swoiey bytności, bywać w łozach na obrządkach i schadz-
kach, a tajemnie niebyć uczestnikiem, składki dawać, i zna-

G

czyć

czyć prawie ostatni członek bractwa, jest to: obracać pieczenia, i żar pod nie podgrzebywać by się piekła, ale dla innych, zrazu sobie z niey kraiących, ale nie dla mnie.

Przytacza nam ieszcze na karcie 207. Brat Kleinschmidt, listownie do siebie pisany przypadek, o iednym Farmazonie, na nierządziechwytanym w następujące słowa: Podobnież w Mieście G. pewny Farmazon chwytanym zostawszy, na publicznym nierządzie, za nie sobie to miał, w brew wszystkim mówił, mnie wolno, pozwalają mi tego zwyczaje bractwa naszego.

Dziwna rzecz, sam się Farmazon przyznaie, że mu wolno, że mu tego zwyczaje bractwa pozwalają, ia sam świadkiem jestem, że się uczynkow takowych, między sobą przechwalaia, z ułomności niektórych kobiet naśmiewaia, drwia, z tych którzy

rzy im to za grzech chcą poczytywać, a ow zmyślony Teolog, niepoczytuje tego za złą rzecz, w Chrześcijaństwie pod grzechem zakazaną, ale kontent z swego stanu, gorliwie broni Parmazynów.

I dalej mówi: Niewidzę przyczyny, czemuby nam złe użycie zadawane być miało, jeżeli mieczny z gołym mieczem, stawą przed nowo przyśięgającym, to jest zdawna zwyczajną rzeczą w Chrześcijaństwie, ile mi się zdaie, nie maż co ganić, przypomina sobie bowiem przyśięgający: takowym czynem, że jest obowiązany dotrzymywać przyśięgi, którą gdyby miał przelać, że zasługuie na ostrość tegoż miecza —. Wiedzieć bowiem potrzeba, iż wszyscy ci, którzy do tego bractwa przyiętemi, zostali, ani na iedną minutę, nie są swego życia pewnemi, gdyby chcieli wydawać tajemnice —. Wielu bowiem Panow wielkich, z famey

G2 cie-

ciekawości tylko, powyprawiali służących swoich, sobie najwierńszych, ażeby: nie z intencji, ale tylko dla uwiadomienia Panów, Farmazonami pozostawiali, lecz podstęp takowy na nic im się nieprzydał, i zamiaru swojego nim nie dopięli, bo lubo Farmazonowie, posłańców tych, do towarzystwa swojego poprzyimowali, ale w nich milczenie tak dalece w rżali, że powróciwszy do Panów, nie im odkryć i wyiawić niechcieli, obawiając się z tąd, iakowego przypadku dla siebie, To to milczenie sądzę być przyczyną, tylą ściągających, na to bractwo, podeyrzeń, i porozumień —. Nawet sam Oyciec S. wyznaczył nadgrode temu, któryby go, owszystkim gruntownie, i dostatecznie uwiadomił.

Coś Pan Autor dawną brykę odnawia, że portrety Farmazonkie gadają, kiedy wydające-
mu

mu tajemnice, nie tufzy, i iedney minuty dalszego życia— . Cieżar takowy milczenia nie- skończonego na sobie nosić, iest to czyżła niewola, który iezeli nie dąży do uszczęśliwienia człowieka na całą wieczność, czego nieprzeczą Farmazonowie, że zamiar ich tajemnic, niema nic ściągającego się do wieczności, tedy nie wart iest poddawania się pod to iarzmo, nie iest też zape- wne w zamiarze, uszczęśliwienia człowieka docześnie, bo wielu znam Farmazonow ubogich, ży- wiących się z iatmużn, lub z skła- dek wybieranych, na ubogich wstydlivych—. Wszelako firu- mień daleko płynący od swego wytrysku, z tęgości swoiey wie- la traci, i skuwka, by nayeżey osadzona, długim używaniem ob- rutza się—. Mozebyć, iż tym po- stańcom, udającym chęć zolta- nia Farmazonami, to bractwo niedowierzało: Mowią to nie bez fun.

fundamentu, gdyż mi się trafiło znać iednego, który będąc inż do uczynienia przysięgi, w tym bractwie przypuszczoneym, wyznał w loży publicznie, że drwi z wiary Chrześciańskiej, niechciano mu dawać przyśiegać, a to, by nietak szypkim krokiem, do treści tajemnic lożowych przysuwał się, i niepodchodził ich, kazano mu tedy wprzod wyznać się Katolikiem, bo w tey wierze był wychowanym, potym dopiero przysiądz—. Drugi, że im się zdawał, trochy niedowierzący, po przysiędze, niebył chociaż i w lat kilka, na czeladnika promowowanym, i mało też co wiedział, o tajemnicach lożowych, nie mógł tedy nikomu powiedzieć, tego, czego sam niewiedział.

Mowi ieszcze daley brat Kleinschmidt, że ceremonie, w czasie przyimowania nowego Kandydata są takowe: Jzba w ktorey się
to

to dzieło wykonywa, bywa czarno
wybita, w ktorej Sofa, czyli wysoka
Kanapa stawiana bywa, mająca na
sobie herb Towarzystwa wyrażo-
ny z naczynia mularskiego składa-
jący się, świec para palących się,
na Kanapie stoi, a książka reguł te-
goż bractwa, ma leżeć między świe-
cami, z innemi insigniami temuż
bractwu służącemi, przed którą to
kanapą, Kandydat klęka, Mayster,
lub ten, który przyśięgi słucha, stoi
obok wiecznego przed kanapą, gdy
kandydat przyśięga, potem nastę-
puje traktament, pod czas ktorego,
do usług, zażywa się zwyczajnie
służących, którzy także Farmazo-
nami być muszą, lecz po większej
części tylko co do imienia, bo lu-
bo tajemne chasło wiedzą, aby się
wszędę, po łóżach wywieść mogli,
że są z liczby tegoż bractwa, lecz
dałszy tajemnic niewyjawia im
się, i nic o nich niewiedzą, ani ich
się też, do żadnego naradzania nie-
uży-

używa, zawsze należą do pierwszej klasy między chłopcow.

Ci to są: którzy iako naukami, i moralnością nieokrzestani, z gruba po prostu, naylepiej udzielonych sobie, chociaż wiczupłych granicach, lożowych nauk, samą treść na sobie nam do widzenia wyrażają, a i takowi nawet na to nieczułemi niebywają, znałem iednego beraytera, w ktoregom sprawach, i mowach, prawie zawdy, przeciw obiawionej Religii bluźniących, ucisk, i iakowys niepokoy wewnętrzny postrzegał. razu iednego, rozgadawszy się zemną, mówił mi: naywiększą byś mi WćPan łaskę wyswiadczył, gdybyś mi w łeb strzelił, poznawałem z iego dalszey mowy, że w loży, nie musiał mieć dla siebie wziętości, iakoż w samey rzeczy, mało odmiennym sposobem, od strzelenia sobie w łeb, z tego świata zeszedł.

szedł—. Czasu iednego rozmawiając w Kompanii podusały, Pan pewien przyznał się nam z tym, że dopoki widziałem, ludzi godnych na czele łoży ofadzonych, do poty w łoży bywałem, teraz już lat pare minelo, iak w łoży niebywam, i w ięcey w niey niebędę—. Wyraz ten, ludzi godnych może się rozumieć, albo co do urodzenia albo też co do obyczaiow, co oboie skazę łoży być ukazue, wszakże i Parmazonowie są ludzie, wszystkim odmianom, i skazom podlegający, iako i drudzy.

Mowi daley brat Kleinschmidt na karcie 252. że w liście do niego pisanym, żali się pewny Parmazon następującemi słowy: Smutek ktory czuie, pochodzi, z naturalnego, ale słusznego poruszenia, że Bogowie ziemi, którym się z powinności cześć i ulzanowanie winno, a ktorych wziętosć, nakładał

kształt gwiazd świecić między nami by powinna, z umartwieniem moim widzieć muszę, iak od ludzi ladaiakich, i niekczennych w bractwie naszym znajdujących się, a częstokroć od takich, którzy z nich żyją, i ich chleb iedzą, niby przez nogę przesadzaniemi bywają. Ale z drugiej strony, lubo nie wro-
wney wadze do smutku który czuję cieszę się, że ta nie przyzwoitość, nauczy Farmazonow rozumu, by na potym w przyimowaniu osób, od czoła, brak rozeznawać umieli, i ducha lepiej doświadczali, niezby-
wa bowiem na ludziach w talenta obfitujących, ktoremibyśmy zakon nasz, czyli bractwo przyozdobić mogli, ale też: i takowych przybierać należy, którzyby wielkie dochody mieli.

Różność mowy! Brat Kleinschmidt upewnia nas, że libery-
ia, i inni podli ludzie, zażywaniemi tylko, do posług włoży by-
wa-

waia— . Przyjaciel zaś do niego piszący ubolewa, że ciż pomienieni, Panow w łóżach przez nogę przesadzaia— . Ktoż to może wiedzieć, czyli iuż niedopięło pomienione bractwo naywyższego szczytu swoiey wielkości, zkąd teraz z kolei wżyskim rzeczom na świecie zwyczajney, trzeba będzie na dół zstępować, do czego podobieństwa wielkie Neapol nam uczynił, zkąd czytamy w Gazetach Narodowych wyszłym pod dniem 23. Listopada 1789. w Neapolu nowym rozrządzeniu, stosującym się do dawniey wyszłego pod dniem 10 Lipca 1751. iako też do drugiego pod dniem 12. Kwietnia 1775 Zakazującym, ażeby odtąd, wszelkie schadzki, i zgromadzania się Farmazonow, wcale ustały, i zaniechanemi były, co pomienionym Edyktem Krolewskim obfzerniey, i z iakowych pobudek wyrażono iest— . Wszak się nie bez

bez przyczyny, i nadaremno nie dzieie.

Czytamy bowiem pod dniem 12 Marca 1790 z Rzymu—. Jż za przestąpienie przeciw wyraznemu wzwyż pomienionemu zakazowi Krolewkiemu, wylzedłszy z Łoży Farmazońkiey Xiążę de St: Demetrio w Neapolu wziętym został do Aresztu.

Nawzaiem odpisuiąc brat Kleinschmidt pomienionemu bratu Farmazonowi, pod imieniem Atheomastix tającemu się, na karcie 265. także donosi: w Pewnym mieyscu w Niemczech, przytrafiło się, lubo to tylko *occasionaliter*. Ze przedsięwziąwszy pewny Farmazoński Mularzo-mayster, u siebie założenie loży, z niebacznosci trafił, i dobrał sobie, takowe subiekta, ktore bardziej do parszywych pšov, niżeli do bractwa Farmazonow należećby powinny; niebędąc tedy pomienieni bracia, do tego zdadniemi, i spo-

lo-

sobnemi, aby co, rozładnego przed-
fiewzięli, na swarach, lżeniach się,
i szkalowaniach, swoje schadzki
trawili, iam się z tąd smucił mo-
wi Autor, i nie ludzkosc owych lu-
dzi opłakiwałem.

Coż to za odmiana! owych
na początku cnotliwych, oby-
czaynych, i uczonych Farmazo-
now, na parszywych pflow, na
wzajem się gryzących, szkalują-
cych się, i nie ludzkich.

Za przybywaniem lożow, że się
ciężko było w bractwie ustrzedz
głów niepokoynych, z tąd nie-
ktorzy świetleyizego zdania bra-
cia, z rzuciwszy z siebie iarzino
wżelkich opiflow, praw, i zwy-
czaiow Farmazońskich, przedsta-
iać na samym stanie Religii na-
turalnym, odłączywszy się od
tamtych, nazwali się Illuminata-
mi.

J daley na karcie 284. mowi:
Lubo w dawniejszych, nieokrzesza-
nych,

nych, i niby żelaznych Farmazon-
stwa czasach, obowiązkiem bywa-
ło, do tej się Religii przyznawać,
ktoraby w Kraju panowała, przeci-
wnie zaś temi czasami, za dobrą rzecz
osądzono, zniesienie pomienionego
przymusu sumnienia, a do tylu tyl-
ko obligowania, aby się do tej Re-
ligii przyłączać, ktoreyby się wszy-
scy podściwi ludzie trzymali, zo-
stawiając każdemu wolność zdania,
sumnienia, i postępku, podług swo-
iego widzi mi się— . Przez tako-
wy iedynie sposób, założyć można
powszechny fundament Farmazon-
stwa, ktoryby nakształt szredniego
punktu, wszelkiey Religii i zdań
ludzi w sobie iednoczył, i w iedno
z kłiał ciało. gdzie przeciwnym
sposobem różności zdań, poróżnie-
nie między sobą, i skazeby przy-
niośła.

Przedziwny sposób, co do
litery się na naszych Farmazo-
nach iszczacy— . Znam iednego
niegdys w wspomnionym bractwie

zostającego, który z trafunku, dostawszy Książki Uwagi nad Historią powłóczną Jakuba Benigna Bofsuetę, czytał ją dla rozrywki, ale przyszedłszy na kartę 209. pierwszego Tomu, zaczął czytać z uwagą, aż do karty 559. gdzie by ze snu obudzonym zostawszy, oświecać się w prawdach, i w niezawodności Religii począł, tajemnice łoży, z oczywistemi prawdami przez Bofsuetę opisanemi stosował, i poznał nakoniec, *udatną obłądliwość łożową*, wrocil się na łono Kościoła, z którego się był uchylil, i w nim statecznie zostal, i w nim podobnym stanie, jak i on niegdyś będącym, życzy wprzód przeczytać, teyże samey książki, te nieysca, a dopiero rezolwować się na iedno.

Swiżo widzieliśmy takowy nawrocenia się przykład na Jozefie drugim Cysarzu Rzymkim w

ze-

zesłłym Roku 1790 dnia 20 Mar-
 ca zmarłym— . Pan ten zatrzął
 w swych Państwach potężnie Re-
 ligią Chrześciańską i nachylił ją
 ku upadku— . Przestraszony ta-
 kową burzą na Chrześciaństwo
 Naywyższy Pasterz Pius VI. sam
 osobą swoją przybył Chrześciań-
 stwu na pomoc do Wiednia,
 chciał skutecznie zaradzać, ale
 syn raz zposłuszeństwa Oycow-
 skiego rozkiełznawszy się, zdro-
 wych rad więcej słuchać nie-
 chciał, przecież w Mieście już
 upadającej Religii dopuścił Nay-
 wyższemu Pasterzowi takową
 fundować duchowną Juryzdykcy-
 ją i z takową wspaniałością, z ia-
 kową tylko w Rzymie pokazy-
 wać się może, i nierząda już wię-
 kszej! Ubrany Tron u S. Szcze-
 pana przy wielkim Oltarzu za-
 siadł Pius VI. Pontificaliter przy-
 odziany, Książęta Imperii i Pa-
 nowie na klęczkach *Osculum pe-
 dis* to jest w nogi go całując
 zwy-

z wyznaniem podległości, i uszanowaniem głowy Religii, Ojcówkie od niego odbierali błogosławieństwo. Odpułty publicznie ogłaszał i nadawał, lud wszystek gorące modły za długie życie Papieża i podwyższenie wiary Chrześcijańskiej do Boga posyłał, odwiedzał Kłasztory i Kościoły, wszędy z okrzykami radości przyjmowany. Raz rozmawiając tenże Cysarz usłnie z Oycem S. który gdy mu z dowodów Kanonicznego prawa zaczął okazywać nadużywanie władzy, odpowiedział mu Cysarz: *Nie jestem Teologiem wybacysz mi Wasza świętość, iż więcej z nim usłnie niebędę konferował, wżelako chociaż z bolem serca swego patrzył on in cognito będąc utajonym, iako Ojciec S. dwiema Kardynałom przy asystencyi do takowych ceremonii należących Oficjalistów, kładł na głowy Kapelusze Kardynałskie i*
H Pier-

Pierscienie, jako znaki jurydykcyi dawał. Trwał Cyfarsz w swoiey zaciętości, burzył Religiją Chrześcijańską, zabierał dobra Klasztorne i Kościelne na swoy skarb, szedł z Religii, ale mu się w zamysłach iego nic nie wiodło, i choroby go niszczyły coraz bardziey, aż też nadszedł i koniec życia, gdy leżąc zniszczony i wyschły włożku, doniesiono mu że Synowica iego w połogu umarła, rzekł: „ Jeszcze więc „ i ten frogi cios musiał paść na „ mnie. Exponujcie żywo cia- „ łozmarłej Arcy Księżny w Sa- „ li, bo taż sama sala będzie nie- „ bawiać potrzebna na expono- „ wanie i moiego ciała. Ledwie „ dwadzieścia cztery godzin mi- „ nie, a potka mnie to, co pot- „ kało Arcy Księżnę i już ko- „ niec będzie moim na tym świe- „ cie boleściom.

Przyszły też w rzeczy samey i ostatnie, zaraz dni życia Cefarsza,

ryzdyk-
farz w
Reli-
dobra
a swoy
ale mu
nie wio-
y coraz
i ko-
niszo-
oniesio-
o w po-
ze więc
paść na
wo cia-
y w Sa-
zie nie-
expono-
Ledwie
zin mi-
co pot-
uż ko-
m świe-

famey
a Cesa-
rza,

rza, w których ten Monarcha wielką dał przy swej śmierci wiekopomnym cządom przestro-ge, gdy iawnie przykładem swym pokazał, że w niezliczonych, ży-cia ludzkiego troskach, zółszcza przy ostatnim dożefoych dni zgonie, nigdzie żaden człowiek prawdziwey pociechy naleść nie może, iak tylko w fanym Bo-gu, i usłanowioney od niego pra-wdziwey Religii.

Strapiony ten Monarcha przy-
jąwszy S. Wiatyk, odprowadził
Kaptana aż do drzwi swego po-
kolu, w przytomności potym wię-
cey niż 50 Osob, upadł na ko-
lana przed Krucyfixem mówiąc
w głos: „Zbawicielu mój! Ty
„sam jeden czytasz, co się w
„głębokości serc ludzkich znay-
„duje! Ty widzisz że zamyśli
„moje miałem za czyste! Ty
„wiesz za co mnie tak srogo ka-
„rzesz! Czynię ci ofiarę z tego
Ha... „wszy-

„wszystkiego co cierpie, a to na
 „zładzenie mych grzechow! u-
 „ciekam się do Twego miłosier-
 „dzia!

Obrociwszy się potym do przy-
 tomnych rzekł: „Modlcie się
 „za mnie! a gdy wszyscy ze łza-
 mi padli na kolana, mowił do
 nich: „Modlmy się i za moją
 „Matkę, za moją Matronkę, i
 „za całą moją Familią, a nay-
 „bardziej modlmy się za owych
 „niezczęśliwych, którzy zginę-
 „li na teraźniejszey wojnie, a-
 „żeby BOG śmierć ich odpu-
 „ścić mi raczył!

Odprawiwszy potym pewny
 Hymn Kościelny, rozdawał
 rozmaite łaski—. Wrocil
 się znowu do Modlitwy, czy-
 tając sam z swojey książki, a gdy
 mu już sił do czytania niestawa-
 ło, oddał tę książkę Spowiedni-
 kowi swojemu, aby ją miał u sie-
 bie dla pamiątki—. Prosił na-
 sta-

statek o Powszechnie rozgrzeszenie,
i o zaczęcie zwykłych Kościel-
nych modlitw nad konającymi,
pod czas tych modlitw szczeka-
ka go napadła, i za trzecim
szczekaniem zaraz skonała. J ten
Cesarz osobą swoją powiększył
liczbę nieszczęśliwych Cesarzów.
prześladujących Chrześcianską Re-
ligią, i Głowe Kościoła, w uci-
skach życie pędzący, a w zgry-
zocie dni swoje kończący—.

Mowi pomieniony brat Klein-
schmidt na kartce 285. że miał so-
bie poślany pakiet drukowanych
rzeczy, z następującym listem przy-
łączonym.

Mościpanie,

Kommunikuję WćPanu Trak-
taciku, który J. P. Inspektor Hell-
mund, w Wilsbadzie o Harmazoń-
stwie napisał, a który mi trafunko-
wo do Rąk się dostał, życzyćby so-
bie należało, żeby się pomienione
pismo, w takowe ręce dostało, kto-
re.

reby więcej o tym bractwie wiadomości miały, niżeli ja mam, z kądby należycie, zadawane obwinienia zbitemi być mogły, i' inaczej o tym J. P. Juspektor zainformowanym.

Traktacik ten gdy posłał znowu Brat Kleinschmidt Bratu Atheomastyxowi, do przejrzenia, ten odebrawszy go, następujący list odpisuje.

Mości panie,

Za przyślany mi do przeczytania Traktacik iako nayuniżenicy dziękuję, przeczytałem go już cały, ale nie ośobiwszego w nim nieznayduję, dla P. Hellmunda byłoby lepiej podobnemi rzeczami się niezatrudniać, niedopnie on w tym Traktaciku zamierzonego sobie celu, może być dobrym i podściwym człowiekiem, ale na coż mu się to przyda kłutnie na świecie wszczynać. Co się tycze żądania Wac Pana, aby się w ręce lepsze odiego!

go dostać to pismo mogło, niewiem, czyli żądaniom Jego, skutek odpowie zamierzony: i dalej mowi—. Stała się rzecz zabawna z tym piśmem, miałem właśnie pod ten czas u siebie, kilku z moich przyjaciół, gdy mi to pismo oddane było, po rozdarciu koperty, Tytuł, czyli napis urzawizy, że coś dobrego, i Farmazonśwu sprzyjającego, w tym piśmie znajdować się miało, a to z tąd: że na czele pismo niosło: *Uwagi Chrześcijańskie o Farmazonach: do których przydany był Rozdział, o powszechnym zgorzeniu Chrześcian z tąd pochodzącym, niezbytających podług przepisu słowa Bożego, czyli Ewangelii w czasach teraźniejszych, na chwałę Bożą, i ku zbudowaniu bliźniego, na żądanie wielu tego dzieła pragnących napisane, i do druku podane, przez Józefa Hellmunda, Comite Palatino Cesar: Księstwa Nassau: Scarbruckiego. w Mińbadzkim z przyległościami Dystrykcie Inspektora, albowiem; gdyby nie*

co w tey książce przeciwnego, zebra-
 ną u mnie kompanii znaydo-
 wać miało, musia oby nosić na cze-
 le napis: *Nie Chrześcijańskie uwagi*
 &c. Zaczęliśmy daley czytać, a
 przewrociwszy kartkę, znaleźliśmy
 zdanie wyjęte z Psalmu 118. wir-
 sza 22. Oddal odemnie pochańbie-
 nie, i wzgardę, bom się badał, o
 świadectwach twoich— i u Mate-
 usza S. w Rozdziale 16. wirszu 18.
 A ja tobie powiadam, iżes ty iest
 Opoka, i na tey Opoce zbuduje Ko-
 ściół moy, a bramy piekielne nie-
 zwyciężą go—. Wzylcy tedy przy-
 tomni mówili porzućmy to, nie-
 chaj to czyta kto chce, ale ja po-
 budzony wrodzoną mi ciekawością
 czytania, zacząłem czytać, zdawa-
 ła mi się ta książka, że była przez
 Farmazona napisaną ku dobru te-
 goż Farmazonstwa, lecz ieden
 zprzytomnych przyiaciół, przer-
 wał mi czytanie mówiąc, przeczy-
 tayno ją do końca, to inaczey o
 niey sądzić będziesz, niezawdy to
 Far-

Farmazonowie śpiewać ci będą, potrzeba żeby też i inni głos swój okazali—: Zgodzilismy się tedy, ażeby całą książkę przeczytać, a wzięwszy papieru, nadczytm się trzeba będzie zastanawiać, abyśmy notowali, i zdania swoje przypisywali—. Mowi tedy dalej: że bardzo małą i niedostateczną Pan Autor miał o tym bractwie wiadomość—. dalej powiada: że P. Autor opisać to Bractwo podług swojej możności, a to, mało dwadzieściorakiem sposobem, nazywając to prawdą, co wrzeczy samą nieprawdą nazwać się może, i dalej powiada: P. Autor pisze, iż wielu a osobliwie zgodniejszych osób, powierzechownie Chrześcijańskie życie prowadzą, gdy tym czasem wewnątrznie cali bywają światowemi, nie mającemi w sobie nic Chrześcijańskiego— i znowu dalej mowi P. Hellmundt, że na Schadzkiach ich, niemalż zwyczajem o Religii Chrześcijańskiej rozmawiać, ani o Pismie

S.

S. ani o Chryście Panu najmniey-
 fzey wzmianki czynić, ale o tym co
 nam światło natury podaje, co z zdań
 starych Filozofow wiadomości na-
 fzey doszło, o tym i o innych tym
 podobnych rzeczach zabawić się, i
 mowi daley że P. Hellmundt, nasta-
 wa na przysięgę, i na sekreta taie-
 mnic, na co się P. Atheomastix
 odzywa. Niechay kto chce sądzi,
 co by ztąd za nieporządki wyniknąć,
 i zamiśzania być musiały, gdyby
 tyła tysięcy ludzi, honor swoy, i
 reputacyią tracić musiało, gdyby
 Farmazonowie, podług żądania P.
 Hellmunda tajemnice swoje wyia-
 wić mieli—. i daley przez wiele
 kart, ciągnie się powtarzanie pisma
 P. Hellmunda, zdawanemi na nie-
 go odpowiedziam, gdzie przyszedł-
 fzy na kartę 357. zaczyna się żółć
 burzyć w P. Atheomastixie zaczyna
 opisywać P. Hellmundta *de vita &*
moribus, nazywając go nie nieumieią-
 cym, Sowizrzalem, Szynkarzem,
 Kramarzem, Błaznem, Maryzeu-
 fzem

szem, &c. &c. &c. i gdy przyta-
cza z pisma pomienionego P. Hel-
lmunda, zadawanie bractwu Farma-
zonow, że zamiast wzywania J-
mienia Chrystusowego, i oświad-
czania chci, naśladowania go, tak
sobie na fehadzkach śpiewają.

Mistrz zaczyna:

Naśladujemy zacho Katona,
ktory nas napomina, abysmy zdro-
wo, wesoło, i miło wiek pędzili.

Bracia odpowiadają:

Uwielbiamy Katona i naśla-
dujemy go, czcimy Platona, Sokra-
ta, i Xenophona.

Mistrz, znowu:

Niechay Muzy, i Gracyie nam
sprzyiają.

Bracia odpowiadają:

Niechay czyny nasze uwię-
czają i nas błogosławią.

Ktore to śpiewania, iakoby
miały być zmyślonemi, tak dale-
ce

ce w Panu Atheomastixie czarna żuść wzruszyły, że łaiawszy Panu Hellmundowi, przez kilka arkuszy, na ostatek tym zakończa: Jż Luterscy Predykanci (bo P. Hellmond był takowy) są podobni do świń, ktorzy będąc obrażonemi, lub o Religiją nagabanemi, tak długo mruczą i kwiczą, aż im inne stworzenia na pomoc przybędą, wzywaią zaraz na ratunek Stanow Rzeszy Niemieckiej, do powstania przeciwko swoim przeciwnikom ogniem i mieczem. (co i Pan Hellmund miał uczynić w pomienionym piśmie, wzywaiąc na pomoc Rzeszy Niemieckiej, na wykorzenienie Farmazonow.

Opisanie tey sprawy z Panem Inspektorem Hellmundem, obfitą bardzo zawiera w sobie materyią Zdań, Myśli, i Uwag, a oraz zastanawiania się wielkiego jest godne, czego wykonanie późniejszyemu zostawiam czałow.

czarna
y Panu
arkuſzy,
Ję Lu-
P. Hel-
podobni
żonemi,
tak dłu-
m inne
zbędą,
Stanow

owſta-
eciwni-
o i Pan
pomie-
na po-
na wy-

'z Pa-
undem,
w ſobie
Uwag,
wielkie-
konanie
czaſo-
yi-.

wi- . Na zadawane przez J. P.
Inſpektora zarzuty, ſaianiem i
czernieniem ſławy, niewyraźnie
ſię odpowiada. Apologia oczy-
ſzczająca Chrzeſcijaństwo S. Ju-
ſtyna Męczennika, i Tertuliana
nie tak ułożona była. Nawet
naſz narodowy Rytmowca, tak
ſwoy Apolog, o prawdzie napisa-
ny, a do materyi tutaj ſłużący,
zakończa:

Jeden wam wſzytkim nigdy nie-
wydoła,

Na coż go gnębić, lepiej ſię
użalić

Myśl może była, zbytęcznie we-
ſoła,

Spoſob oſadźcie, czy ganić, czy
chwalić

Jeżeli potwarz, ſama pełznąć zwy-
kła

Jeżeli prawda, poprawcie ſię- .
znikła.

Dobro-

*Dobrowolne wyznanie wiary, pewnego
Oświeconego (Illuminata) w ro-
zmowie między nim, i starym
wyznawcą Chrystusowym za-
szły, w pobornstwie
Katechizmu odpra-*

wione.

Oświecenie stało się temi czasy,
prawie szczególną materją
w posiedzeniach trafiających się ro-
zmow, pilna zdaniami ich na-
pełnione, każdy chcący coś
znać, tak mówić, tak pisać, i
tak myśleć stara się, pospolstwo ie-
dnakże nie zna iefzcze tej nauki,
i nieumi mówić oświecone, pyta się
przeto jeden drugiego, co by to O-
świecenie było, różne dają sobie na
to odpowiedzi, lecz bez dotknię-
cia się istoty samey. Oświecony
atoli na to pytanie takową dać od-
powiedź; Jż ciemnościami ogarnio-
na

na Religii, za pomocą *Oświecenia*,
temi czasy wszystkim na widok ja-
fno wystawioną została—. Lecz
wyznawca Chrystusow powiada, że
Oświecenie Religii Chrześcijańską fał-
szują, wyrzucając wszystko to, co
tylko w niej Boskiego znaycować
się może—. Komuż tu wierzyć? i
czyja jest strona prawdziwsza? kto
niezna fundamentu Religii, ten łat-
two się pótchuwać, a tym samym sę-
dzią być w tej mierze nie może—.
Dajmy to; żeby czytał w obcych
językach pisma o *Oświeceniu* powy-
dawane, niech będzie pewien, że
ich mało zrozumi, a zasady onych,
domyslić się niepotrafi—. Krzyki
i narzekania *Oświeconych* wszędy
słyseć się dają, na obarczoną wol-
ność sumnienia, na przytłumienie
światła, na wprowadzenie ciemno-
ści, i na podwyższenie głupstwa—.
Krzyk takowy, zastanawia nie ie-
dnego, bo sam nawet dźwięk i
brzmienia słow, obarczenia, i przy-
tłumienia, coś w sobie odpornego
oka-

okazuje, przez co znaczna część to
 słyszających wpada w zawrót, z
 zawrotu w nieukontentowanie, a z te-
 go, w powątpiewanie o Religii—. Zeby
 tedy pomienione krzyki *Oświeconych*,
 niestały się komu szkodliwemi,
 wyłuszczyć i odkryć błędy i zdrożności
Oświeconych należało, by każdy poznał,
 że *Oświeconych* zasadą jest: Religiią
 Ojców naszych do szczytu wytepić,
 Zbawiciela świata wcale znieść, wiarę
 w Chrystusa wykorzenić, a Biblią,
 czyli pismo Święte odrzucić, o toż
 to jest, co każdemu, dowiedziawszy
 się o tym, odrzę, i wstręt od nich
 uczynić powinno—. Na zbitanie
 tego, chociażby się gruntownie, i
 obłzernie pisało, nie tak zamierzo-
 nego dopięłoby się cyłu, bo lud po-
 spolity, pism takowych czytać nie-
 zwykły, a chociażby nawet one czy-
 tał, toby mało co pojął—. Zdało
 się przeto napisać. tych kilka kar-
 tek krotko, w sposobie każdemu
 łatwym do pojęcia, to jest: w py-
 ta-

taniach, całą w sobie Religiją Chrześciańską zawierających, przez wyznawcę Chrystusowego zadawanych, i w odpowiedziach *Oświeconego*, całą swą obłądliwość ukazujących.

Pytan: 1. Do iakowey się ty Religii przyznajesz?

Odp: Ja jestem Oświecony Illuminat.

P. 2 To ty nie jesteś Chrześcianinem?

O. Mieszkając my między Chrześcianami, nazywamy się także Chrześcianami, lecz nauka nasza daleką jest od Chrześciańskiej.

P. 3. Coż to znaczy, to słowo Oświecony?

O. Znaczy człowieka żadney Religii w sobie niemającego, szczególnie według Filozofii, i rozumu żyjącego.

P. 4. Rozumiejaż to wszyscy, którzy się do Oświecenia przyznają Filozofiją?

I

O. Nie.

O. *Nierozumieją ich wszyscy, ale tylko niektórzy.*

P. 5. *Jeżeli tedy Filozofia wiarą, waizą jest, iakowymże sposobem, mogą ją ci wykonywać, ktorzy Filozofii nierozumieją?*

O. *Takowi wierzyć powinni, wszystkie-
mu temu, co im ich Filozoficzni
nauczyciele powiadają?*

P. 6. *Rozumiejąż to wszystko słuchacze, co im ich Filozoficzni nauczyciele powiadają?*

O. *Pełną rzecz, że wszyscy tego nierozumieją, wszelako każdego według pojęcia jego naucza się.*

P. 7. *Czyliż umi każdy z was rozum przyzwolicie używać, i wszystko tego, co się do wiecznego uszczesliwienia ciąga dochodzić, przenikać, prawdę od fałszu rozróżniać, i co lepszego obierać?*

O. *Nie, proszę człowiek tego nie umi.*

P. 8. Jakże się więc wasza Religia problemowi człowiekowi przydać może?

O. Tego ja sam nie wiem, ani się też o to turbię.

P. 9. Wierzyliżże ty temu, że Bóg jest?

O. Niektórzy z nas wierzą w jednego Boga, drudzy zaś niewierzą.

P. 10. Coż to być rozumiesz Bogiem?

O. Dostateczną zasadę, czyli przyczynę bytności tego świata.

P. 11. Coż za własności, przypisujecie Bogu?

O. Właściwości Boskich nic więcej nie wiemy, szczególnie to, że jest dobrośliwym, i miłośnym.

P. 12. Czyli wierzyś temu, że Bóg oraz jest sprawiedliwym i Świętym?

O. O tym wiedzieć nie możemy, bo nas nasze pojęcie tego nienaucza.

P. 13. A temu czyli wierzycie, że Bóg który Niebo i ziemię stworzył, i dotąd je utrzymuje,

ie, Wszechmocnym, Mądrym,
oraz najsłodsza istota, być
musi?

O. *Może to być, wszelako o tym nie
pełnego nie wiemy.*

P. 14. Czy wierzyć temu, że
świątobliwość od Boga macie?

O. *Temu wierzymy?*

P. 15. A temuż wierzyć, że wam
Bóg codziennie dobrodzie-
stwa wyswiadcza, i że wży-
tko to, czego do wyżywie-
nia, i potrzeb waszych uży-
wacie, od niego pochodzi?

O. *Temu wierzymy*

P. 16. Jeżeli wierzyć, że wasza
bytność, i wasze utrzymywa-
nie się od Boga pochodzi, te-
dy i na to przystaniecie, że mu-
za tylą otrzymanych dobro-
dzieństw, dziękczynienie, i po-
słuszeństwo wienni jesteście?

O. *Jeżeli nasze dzięki, Boga ani wie-
kzym, ani doskonałym, tak jest
teraz, uczynić nie potrafia, tedy
ich bez wątpienia Bóg od ludzi
nie-*

niewystęga. . . w Jakowy sposób
 byśmy zaś ku Bogu, mieli być po-
 słusznem; o tym nie wiemy, gdyż
 nas w tym nasz rozum niczego nie.

P. 17. Dajmy to; żeby wasze dzie-
 ki Bogu na nic się nie przyda-
 ły, czyliż przeto z waszey siro-
 ny, nie jesteście mu winni
 wdzięczność?

O. Jak mamy Bogu dziękować, lub
 iak mu być namy wdzięczni,
 kiedy nas sposobu tego nauczyć
 nie raczył.

P. 18. Jeżeli więc niektórzy zwa-
 Boga, za najdoskonalszą, i
 najdobrotliwszą istotę uznają,
 przyczyną wszelkich rzeczy
 stworzonych być go wyznają,
 tedy musicie na to przystać że
 mu się cześć od was należy?

O. Być to może.

P. 19. Jakże i iakowym kształtem
 czcicie Boga?

O. U nas nie ma żadney obowią-
 zczy Boga bo nasz rozum, nie
 takowego mienią.

P. 20

P. 20. Niewierzycielz to temu, że Bóg swą wolą, i sposob, jak ma być czczony, ludziom obiawił?

O. *Nie, temu niegierzemy.*

P. 21. I temu niewierzye, że Bóg dobrotliwy ludziom tak wiele łask wyświadeza, i że szczęśliwości i powodzenia im życzy?

O. *To jest rzecz niezawodną.*

P. 22. Jeżeli Bóg szczęśliwości ludzkiej rząda, tedy do dostąpienia onej, musiał im iakoweś środki obiawić?

O. *Środki do dostąpienia naszej szczęśliwości znajdują się w naszym rozumie, o innych zaś obiawionych środkach nic my nie wiemy.*

P. 23. Niewierzycielz to temu, że Bóg w piśmie S. które my Biblią nazywamy, ludzi tego wżyskiego nauczył, czego do uszczęśliwienia onych wi-
dział, ich być potrzebujących?

O. *My*

O. *My Biblii niemamy za Boskie Słowo, tylko, za ludzkie słowa, które Popi pospisywali.*

P. 24. *To taką rzeczą odrzucają Objaśnieni Biblią zgruntu?*

O. *Nieprzyjmujemy ich za Słowo Boskie, lecz ich mamy za książkę, rozmaite moralne nauki, iako też miejscami historyczne prawdy w sobie zawierającą.*

P. 25. *A toż czyli przyjmiecie za prawdę, co w Biblii o Jezusie Chrystusie jest napisane?*

O. *Niewszystko, uznajemy go być wielkim, nauczycielem moralności, oraz mężem wielkiego charakteru.*

P. 26. *Jakże, to niewierzycie, że tenże JEZUS Chrystus jest oraz prawdziwym Synem Boskim?*

O. *Nie, tego my niewierzemy, bo był tylko człowiekiem takim, iako i drudzy ludzie.*

P. 27

P. 27. Niewierzycesz i temu, że tenże JEZUS Chrystus, za grzechy ludzkie zadość uczynił, i przez swą śmierć, nas z Bogiem poєднаł?

O. Nie, temu my niewierzemy.

P. 28. Więc i na to nieprzyśtaniecie, żeby ludzie, przez wiarę w Chrystusa, i przez ściśle zachowanie w Biblii opłanych obowiązków, ku Bogu, ku ludziom, i ku sobie samym, mieli być zbawionemi?

O. By ludzie przez wiarę w Chrystusa, musi być zbawionemi, na to nieprzyśtaniamy.

P. 29. Jeżeli na to pozwalacie, że JEZUS Chrystus przedziwnym nauczycielem, oraz mężem wielkiego charakteru i moralności miał być, tedy i nato przyśtaniecie, czego nauczał, gdyż człowiek moralnie dobry, niepodobna by miał kłamać i zwodzić?

O. Cze-

O. Czego JEZUS nauczał, i to powiadał, to my za prawdę trzymamy.

P. 30. Wszakże to są jego słowa, gdy powiedział że jest Synem Boskim, że ludzi swym zadość uczynieniem odkupie, i że przez wiarę w niego, zbawionemi będą?

O. Niemamy o tym pewn ści, czyli on to zapewne powiedział, i czyli jego społecznicy tego nie zmyślili.

P. 31. Wszakże to zgodnie potwierdzają wszyscy pisarze nowego Zakonu?

O. Ci wszyscy mogli być społecznikami JEZUSA.

P. 32. Ale ci pisarze odwołują się na wiele tysięcy świadków, którzy to wszystko, z samych ust JEZUSA Ryszeli, iakżeby się więc mogli na takowe świadectwo odwoływać, gdyby to miało być nieprawdą?

O. Wtedy, gdy te książki pisano, może już żaden nieżył na świecie z tych

z tych ludzi, którzy słyszeli JE-
ZUSA mówiącego.

P. 33. To jest rzeczą niepodobną,
gdyż zaraz po śmierci Jezusa-
wey, Apostołowie, i wszyscy Je-
go Uczniowie opowiadali nau-
kę na różnych mieyscach, prze-
cież iednomyslnie i zgodnie,
takową iakową On im podał.
Więc musiało jeszcze o ten
czas, wiele tysięcy żyć ludzi,
którzy też samą naukę z ust
Jego słyszeli, którzyby się za-
pewne sprzeciwili byli, gdyby
Apostołowie, lub Uczniowie
Jego, cokolwiek zmyślonego,
nauczać, opowiadać, lub opi-
sywać mieli?

O. Przecież o tym, nic pewnego wie-
dzieć nie możemy, wierzyć zaś
tylko to mamy, co na niezawo-
dny prawdziwie spolega.

P. 34. Takową rzeczą, i temuby-
ście przeczyć powinni, co nam
zdawniejszych dzieiow pisa-
rze pozostawiali?

O. Nie,

O. Nie, te my mamy za prawdziwe.

P. 35. Wszakże dzieie Jezusa, nad insze dzieie, takowego prawdy świadectwa są pełnemi, przez zgadzanie się tylu pisařzow na iedno, o Nim piszących?

O. W materjach Religii tyczących się, nie nieprzymiemy za prawdę, coby niebyło, dowiedzionego.

P. 36. Apostołowie i Uczniowie Jezusowi musieli być sami wprzod o prawdzie nauki dostatecznie przekonanemi, gdy ją nie ułękniwym umysłem rozprzeszczęcali, niedbając na niebezpieczeństwa wszelkie, a śmiercią potwierdzając prawdę?

O. Mogli to uczynić z iakowego błaźnactwa.

P. 37. Gdyby to tylko był ieden takowy, lub kilku, możeby się tak onich rozumieć mogło, ale tak wielu mężow, czy podo-

podobna, by mogło być bałamutnictwem zarażonych?

O. *To tylko jest szczególne domniemywanie się.*

P. 38. Czyliż niedosć pewnemi, i niezawodnemi dowodami być wam powinno, tak wiele cudów, które JEZUS czynił: gdy umarłych wkrzeszał, chorych uzdrawiał, niemym mowę nadawał, głuchym słuch, kulawym chodzenie. Gdy wichry i burze, na jego słowo usmierzały, że nie izczerłym człowiekiem tylko, ale oraz i Bogiem być musiał?

O. JEZUS iako bardzo mądry człowiek, mógł też e fizyczne sposoby, i przyrodzenia ukryte tajemnice posiadać, za których pomocą, łatwo mu było chorych uzdrawiać.

P. 39. Lecz prawdziwie umarli, i już gnić zaczynający, czyliż mogli być sposobami fizycznemi,

mi, lub w przyrodzeniu właściwościami ukrytymi wskrzeszenia i ożywienia, i czyli można, o takowym sposobie nawet pomyśleć, którymby nieważność w okamgnieniu uspokoić można?

O. Ale też o tym niezawodney pewności niemamy, czy w samej rzeczy, takowe się cada działły.

P. 40. Wszakże te cuda, w oczach tylu tysięcy ludzi, publicznie działały się, Uczniów zaś Chrystusowych między niemi niewiele było?

O. Będąc my od owych czasów zbyt oddalonymi, nie możemy o tym dokładnie sądzić.

P. 41. Niemiałoby to być prawdą, co tylu pifarzów iednomyślnie potwierdziło, i co tyła tysięcy ludzi widziało i słuchało?

O. Podobnie two do prawdy, niebywa słotną prawdą.

P. 41.

P. 42. Przypadki owe wielkie, które się przy śmierci Jezusowej widzieć dały, iako to: gwałtowne ziemi trzęsienie, padanie się skał, i Opok, przez trzy godziny zaćmienie słońca trwające, a to w czasie najmniej do tego przyzwoitym, otwarcie się grobow, i wielu zmarłych powstanie, nie byłyż to dostyć mocnymi dowodami — że JEZUS Chrystus jest czymśś więcej nad ludzi?

O. *Mysimy tego czyma naszemi nie-widzieli.*

P. 43. Taką rzeczą, wszelką historyczną wiarę, odrzucać powinniśmy, i wszystkie dzieje za bajki poczytać?

O. *Nie wszystko my, iednakże odrzucamy.*

P. 44. Naprzykład: Niedajaz to dostyć dostatecznych dowodow, przywiedzione odemnie okoliczności wam, *Oświeconym*, byście według powszechnego, a
rostra-

roztropnego sposobu myślenia,
do prawdy największe podobieństwa, raczy za prawdziwe przyjmowali, niżeli one odrzucali?

O. Czego my się mamy podobieństwami do prawdy uczyć, gdy religia której nas rozum naucza, prawdę i niezawadność za fundament mieć powinna.

P. 45. Czegoż was to naucza wasz rozum?

O. Byśmy swego bliźniego nieobrażali, ale owszem kochali, wszystko dobre mu wysławiali, byśmy się takowych wysiępków wystrzegali, któreby naszemu zdrowiu, lub naszey szczelności, na tym świecie zaszkodzić mogły.

P. 46. Nienauczaż was to wasza rozumu Religia, obowiązku winnych samemu Bogu?

O. Nie, BOG będąc niezmiennej nas wyniesionym, niewyciegię po nas żadnych usług, a że nam też BOG ożądnych nieobawia, te-

tedy się z tą okazuje, że żadnych od nas nieżąda.

P. 47. Lecz się to wszelkiemu pojęciu sprzeciwia, by mogła być Religia, bez wszelkiej czci Bogu przyzwoitej, bez wykonywania obowiązków najwyższemu przynależących?

O. *Niemając my o Boskiej iłorie i Jego własnościach, najmniejszej wiadomości, wynika z tąd naturalne, że nie wiemy o sposobie, iakowymby miał być czczonym.*

P. 48. Rozumiecież, że moralność, której was rozum naucza, lepszą i doskonalszą być ma, od moralności, którą Religia Chrześcijańska ludziom przepisuie?

O. *Moralność, której was rozum naucza, bez wątpienia jest naydoskonalszą.*

P. 49. Nauczasz was, wasza Filozoficzna moralność, bliźniego tak bardzo iak samych siebie miłowania?

O. *Nie,*

O. Nie, bo każdy człowiek, iśt siebie bliższym, niż drugiemu.

P. 50. A tegoż was naucza wasza Filozoficzna moralność, byście waszych nieprzyjaciół miłowali, i onym wżysko dobre wyświadczeni?

O. Nie, tego nas nasz rozum nauczać niemoże, bo zacoż mamy tych ludzi miłować, którzy nas nienawidzą.

P. 51. Nauczasz was, wasz rozum pychy, nienawisci, i prywatnego zysku, iako zbrodni wystrzegać się?

O. Jeżeli tym własnego naszego zysku, lub ukontentowania dostępujemy, w takowym razie, te rzeczy występkami nazywanemi być niemogą.

P. 52. Okryślasz wam wasz rozum w czacie używania ukontentowań, iakowe granice, czyli wam bez granic dozwala onych zażywania?

K

O. Za.

Nie,

O. Zażywanie wszelakich ukontentowań, wolne nam jest bez okryślenia, byśmy tylko zdrowia sobie nierównowali.

P. 53. Cudzołóstwo, czyli mniemacie być rzeczą pozwołoną?

O. Wszystkiego tego, co tylko nam iakowe ukontentowanie sprawić może, i co nam tylko życie miłzym uczynić potrafi, pozwala nam nasz rozum bez określenia.

P. 54 Czy przystaniecie na to, iż człowiek kochający swego bliźniego, iako siebie samego, o żadnym prywatnym zysku wiedzieć niepowinien, z szczęścia iego cieszyć mu się należy, nieprzyjaciół swoich w nienawiści mieć mu niewolno, owszem im wszystko dobre wyświadczać, że ci którzy w używaniu ukontentowań miary nieprzestępują, godnemi szacunku ludźmi, i za nayuzyteczniejsze członki, ludzkiego

to-

towarzystwa maia być poczytani?

O. Prawda tego przed nim nie ma.

P. 55. Tak też naucza Religia Chrześcijańska, lecz wasza Biłozoficzna moralność tego was nie naucza. Musicie przeto zezwolić na to, że nauka Chrześcijańska, nierównie doskonałą być musi od waszej, i że Religia ta, która cnotliwym człowieka czyni, najlepszą być musi?

O. Nacóż nam się przyda wykonywanie najwyższych cnot, jeżeli one nas w klubach używania ukontentowań zawiesić będą, czyniąc nas niewolnikami cnoty.

P. 56. Czyliż może człowiek w sobie samym, większe, lub szlachetniejsze ukontentowanie wynaleść nad to, które go przekonywa, że wspaniale czyni, gdy otzczęściu bliźniego swego takowej pieczy przykłada, jakby o swoje własne?

Ka. O. Szu-

*O. Szukanie szczególne wewnętrzznego ukontentowania, jest to bałamu-
ctwo, używanie zmysłnego ukon-
tentowania, nierównie więcej ma
powabu.*

*P. 57. Nato czyli przyśtaniesz, że
kray takowy, najszczęśli-
wszymby się nazywać mógł,
w którymby mieszkający, tak
szlachetnie myślącemi byli?*

*O. Prawda, toby być mogło, ale na
coż się przyda samego siebie, z
ukontentowań ogołacać, dla tego,
by się drugiego uszczęśliwić mo-
gło.*

*P. 58. Więc musi być Oświeconych
iedynym zamiarem, zażywa-
nie na tym świecie ukontento-
wań, niepamtętając o wie-
czney nagrodzie, lub karze?*

*O. O przyszłości, niemamy żadney pe-
wności, nawet o tym niemożemy
wiedzieć, czyli nie zupełnie w
czczosć się obracamy po śmierci.*

*P. 59. Jakże to : niewierzycie, by
owa istota, która w was my-
śli,*

śli, rozważa, rozstrząda, która
jest waszym rozumem, niemia-
ła być duchowną?

*O. O tym niewiemy, bo tej istoty w
nas będącey nieznamy.*

*P. 60. Ależ przecie czuiecie siły
tej istoty, i sami przyznać mu-
sicie, że rozum, restropność i
rozsądek, niemoga być własno-
ściami ciała, lub iakowego
narzędzia?*

*O. To tylko jest bardzo do prawdy
zbliżające się.*

*P. 61. Czyż temu możecie dać wia-
rę, by duch wraz z ziemnych
częstek ulepioną ciała tego bu-
dowlą, miał zniszczyć, i w ni-
wec się obrocić?*

*O. To jest rzeczą niezupełnie do pra-
wdy podobną, wszelako też, nie
jest ani pewną, czegoż się przeto
niepewną przyszłością trapić ma-
my.*

*P. 62. Jeżeliż o przyszłości niewie-
rzycie, tedy ludzie na tym
świecie, w mędzach i uciskach*

ży-

żyjący, muszą być najniešťczęśliwsi, niemogąc ukontentować tego świata użyć?

O. Niemogą być na świecie wszyscy szczęśliwsi, powodzenia ludzkie są rozmaite, niešťczęśliwi powinni się Filozoficzną stałością, naprzeciw niešťczęściu uzbraić.

P. 63. Czyliż może wasza Filozofia, niešťczęśliwemu, nędznemu, lub cierpiącemu pokoy, i uspokojenie przynieść, i iakowymby sposobem mogła tego dokazać?

O. Pocięha ich, iż, tego odmienić nie można, w usłotowaniu uczynienia się, ile być tylko może na niešťczęście nieczułym, zasadać się powinna.

P. 64. Tak mizerna pocięha, raczej umyśl pognębi, niżeli go podzwignie, a nieczułość biedy, ięst to tylko tuman. Mnie się zaś widzi, iż nadzieia, o prętkim polepszeniu, o wyglądaniu pomyslniejszych okoli-

koliczności, nieszczęśliwego pocie-
szy, pokrzepienia mu, i stało-
ści doda?

O. Prawda przeczyć temu niemożna.

*P. 65. Jeżeli zaś Objaśnieni nadziei
o mającey nastąpić lepszey
przyszłości, i wieczney trwa-
łości ludzkiej po śmierci, al-
bo wcale przeczą, albo też
bardzo za wątpliwą udają, te-
dy sobie sami tym sposobem,
odeymią pociechę w nieszczę-
ściu?*

*O. Nacóż mi się takowa pociecha przy-
da, która na niepewności spolega.*

*P. 66 Chrześciane mają niezawodną
pewność o przyszłości, i o wie-
czney po śmierci trwałości
swych dusz, będąc u siebie prze-
konanemi, iż, gdy prawideł
Religii szczerze i pilnie trzy-
mać się będą, że na tamtym
świecie, nayzupełniejszego u-
szczęśliwienia, mającego trwać
bez końca, uczestnikami się
sta-*

stana, i że uciski tego świata, tysiącokrotną szczęśliwością nadgródnymi zostana. — Czemuż odrzucają *Oświeceni* tę pewność, i z niej wynikającą pociechę?

O. Bo nasz rozum tej pewności przeniknąć niemoże.

P. 67. Niewynikasz ztąd? że *Oświeceni* rozumu na swą własną szkodę, i nieszczęście używają, ogółacając się samochcąc ze spokojności w tym życiu?

O. Cożbyśmy na tym zyskali, gdyby ta mniemana szczęśliwość zawodną być miała.

P. 68. Chrzęścianie o iej pewności zupełnie są przekonani, albowiem ją sam Bóg ludziom przyrzekł. — Dajmy to na refleksie, żeby ta, pewność podług waszego zdania, zawodną być mogła, nie zyskalizbyscie iefzcze i tak wiele, żyjąc w tej nadziei spokojnie na świecie? *O.* To

O. To jest prawda, ale na coż się to przyda siebie i drugich mamić.

P. 69. Pewność ta przyszłej nagrody, i wiecznie trwać mającej szczęśliwości, bole śmiertelne nadzwyczajnie poskramia, umierającemu otuchy, śmiałości i uspokojenia dodaje. ztąd nielitościwie sobie Oświeceni postępują, gdy umierającego w bólach, tego ulżenia pozbawiają?

O. My się cieszymy iako Filozofowie, że życie nasze, ze śmiercią uślaie.

P. 70. Mizerną pociecha! wszakże każdej żyjącej rzeczy jest wrodzona chęć do życia, i iak najdłuższego utrzymywania onego. Czy wierzycieś temu, że pewność przyszłej nagrody, i kary, największym bywa zagrzaniem do cnoty, lub unikaniem od zbrodni w żyjących?

O. To-

O. Tylko było wymuszona cnota.

P. 71. Człowiek słuszny, może się wprawdzie wcnocie z przy- czyny iey zacności zakochać, ale nierównie więcej sił do wykonania iey, częstokroć do- być przykrego nabierze, gdy o tym przekonany będzie, że przyszła zapłata, wielokrotnie mu to nadgrodzi —. Czy uwie- rzycie temu, że nawet niecnotliwy, zbrodni unikać będzie, przyszłością zatrwożony?

O. Jeżeli niecnotliwy, zprzyczyny bo- iażni kary, od niecnot się wstrzy- ma, tedy uczynkiem takim, jeszcze żadney cnoty niewykony- wa.

P. 72. Nie iestże to dosyć pożyte- czno, gdy przez to powścią- gnionym zostanie, iż już ani sobie, ani drugim niecnotami, szkodzić nie będzie —, i czy- liż przez to w nim samym, wstręt występku, a miłość cno- ty wzniecić się niemoże?

O. Mo-

O. Może to być, ale na coż nam się to przyda, sobie samego, i drugich przyszłością kar trwożyć.

P. 73. Przez to się każdy do dobrego obrać będzie —. Wierzącyli temu, iż dla spokojności, i dla powszechnego bezpieczeństwa, w każdym Państwie, prawa bywają potrzebnymi, w których się winowaycom, za występki kara odgraża?

O. Prawda, że to rzeczą jest potrzebną.

P. 74. Otoż masz wypadające zamknięcie Conclusio weźcie go ztąd, i przenieś go na tamto miejsce —. A temulż dacie wiarę, że ludzie odbierając od Boga, niezliczone dobrodzieystwa, zbrodniami go swemi obrażają?

O. Nie, temu niewierzemy, gdyż Bog iako najdoskonalsze dobro, obrażonym być od ludzi nie może.

P. 75. Przytłając wy, sami na to, iż Bog szczęśliwości ludziom naszym

tym świecie będącym. życzy, przyśtaniecie więc i na to, iż niepodobna, by miał obojętnie patrzeć, gdy ciż ludzie, sami siebie przez cnotę szczęśliwymi, lub przez zbrodnie, nie-szczęśliwymi czynią?

O. Posiadając my szczupłą tylko znajomość Boga, wiedzieć o tym nie-możemy.

P. 76. Przecież to jest przyrodzo-nym, i niemogącym być za-przeczonym następstwem, na co i wy sami przyśtaciecie, iż cnota czyni człowieka szczęśli-wym, a zbrodnia nieszczęśli-wym?

O. Nic temu nieprzeczem.

P. 77. Jeżeli iako wy sami przy-znaćcie. Bóg nayspełniejszy dobrem jest, musi więc w dobrym mieć upodobanie, a złym się brzydzić?

O. To jest rzeczą niezawodną.

P. 78.

P. 78. Jeżeli Bóg podał środki ludziom, do uczynienia siebie samych szczęśliwymi, a oni nie z umysłu odrzucają, tedy musi Bóg takowych niewdzięczników i sobie samym nieprzyjazyńskich ludzi, nienawiedzieć i karać?

O. O tym wiedzieć niemożemy.

P. 79. Chybabyście temu przecze-
li, z czego niezawodne następ-
stwa, czyli istotne zakończe-
nia wynikają —. Nieoczywi-
ścieśz tu sami siebie o waszym
błędzie przekonywacie?

O. W tak ściśle roztrząsania niewda-
iemy się nigdy.

P. 80. Nieistże to iasnym dowo-
dem, że i siebie samych, i dru-
gich podeyść szukacie, i że ro-
zumu waszego przyzwolicie u-
żywać niechcecie?

O. W Boskich rzeczach, jest nasz ro-
zum niewiadomym.

P. 81.

P. 81. Jeżeliż tedy wasz rozum w Bóskich rzeczach, wcale nie wiadomym i ciemnym jest, jeżeli wy w sobie żadnego poznania Boga nieznaydujecie, tedy przyznać musicie, iż jest obowiązkiem waszym, innych chwycić się środków, któreby niedostatek waszego rozumu zaściąpiły, i poznanie wasze rozprzeżstżeniły?

O. W samey rzeczy, byłoby to rzeczą dobrą: ale z kądże by to tych środków dostać można.

P. 82. Środki pomienione w piśmie S. w objawionym słowie Bożym są zawartemi —. Coż macie za przyczyny, i co za zasady odrzucania go?

O. Wszakże my, iakom iaż wyżej był powiedział, Biblii nieprzyjmujemy za słowo Bożkie.

P. 83. Na iakowym fundamencie, możecie prawdy słowa Bożkiego odrzucać?

O. Dla

*O. Dla tego ją odrzucamy, że się
w niej znalazła rzeczy naszym
rozumem, niemogące być pojęte.*

*P. 84. Możecie wy się nato od-
ważyć. byście odrzucali rze-
czy, lub też one za niepra-
wdziwe poczytywali, które po-
jęcie wasze, i rozum prze-
chodzą?*

*O. Gdyby nam była wyższa znaio-
mość, czyli pojęcie Boskich rze-
czy potrzebne, toby pewnie nasz
rozum, wyższym pojęciem był
obdarzonym?*

*P. 85. Czyliż może człowiek, nay-
wyższej Istocie prawa przepi-
sywać, iakowychby się w obja-
wieniu nam swej woli trzy-
mać powinna?*

*O. Prawda, że w tej mierze niemożna,
Bogu, nic przepisywać.*

*P. 86. Czyli ma człowiek prawo
po sobie, domagania się od Bo-
ga dobrodziejstw sobie udzie-
lonych, i czyliż się to niedzie-*

ie

ie z szczegolney iego dobroci
i miłości?

O. To jest prawda.

P. 87. Niepopelniaiąż przeto ludzie nayizkaradnieyſzey niewdzięczności przeciwko Bogu, gdy ſzrodki, i przepisy, które ſię do włafnego dobra ludzkiego, i do czci Boſkiej ſciągają, obiawione nam, odrzucają?

O. Niebyłoby co nato odpowiedzieć, gdybyśmy niezawodnie wiedzieli, iż takowe ſrodki, i przepisy, od Boga pochodzą, o czym my wątpiemy.

P. 88. Gdy tedy Obiaśnieni ſami wyznają, iż o Boſkiej iſtocie, i o włafnościach Iego, z rozumu ſwoiego, niczego niedochodzą, i że Boga tyczące ſię rzeczy, ich rozum przechodzą, tedy przez żaden ſpoſob, ſwoim ſłabym rozumem ſądzić niemogą, o ſłowie Boſkim w Biblii za-

war-

wartym, czyli też słowo prawdziwym jest, albo nie?

O. Wszakże się pokazują w Biblii opisywającej Boga, iakoweś niedoskonałości, niepodobieństwa, lub sprzeczności Bogu przyznawane.

P. 89. Ktoreż to są Bogu przyznawane niedoskonałości?

O. Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego, i zapalczywego sędziego wystawia —. albowiem gniew, nazywać się zawdy może niedoskonałością.

P. 90. Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego opisuje, nie jest to co innego, iak że B O G swoją niechęć występcom okazuje, i że podług swojej sprawiedliwości, złość karać musi —. Czyliżbyście takowego Sędziego sprawiedliwym nazywali, któryby złych uczynków, i przestępstw nie karał.

L

O. Pra.

O. Prawda jest: że Sędzia sprawiedliwy powinien złe czyny, i występki karać, bo tego po nim iego urząd wyciąga.

P. 91. Czyliż teraz Bog, będąc naszym naywyższym Panem i Sędzią, może złości bezkarnie puszczać?

O. My tylko wierzymy: że Bog nie tak zbytecznie nami się zatrudnia, i że ludzi karać, byłoby to dla niego drobnostką.

P. 92. Jeżeli tedy nato przystaiecie, że wszystko to, co tylko ludzie mieć mogą od Boga pochodzi, i że tenże Bog, dla tychże ludzi, od naywiększey, aż do naymniejszey rzeczy obmyślił, niemoże to więc, żadney wątpliwości podlegać, że dobre czyny ludzkie nadgradza, a złe surowo karze?

O. Nam się zaś zdaje, że Bog, iako naydoskonalsze dobro, obłądliwości ludzkich karać niebędzie.

P. 95.

P. 93. Czy wierzycie temu, że sprawiedliwość jest cnotą?

O. Na to przystаемy.

P. 94. Jeżeli tedy Bóg nazywałby się najlepszym dobrem jest, czego wy sami nieprzeczyście, tedy żadną miarą niemoże mu, na własności (prawiedliwości) zbywać, bo tym samym niemógłby być zupełnym?

O. O tym my nie wiemy —. Dostęć nam tym, gdy sobie Boga iedyńie iako dobrotliwego Pana wystawiamy, tedy to samo nas już we wszystkim uspokaja.

P. 95. Niebyłoby to iedno, takowym sposobem, co pozwolić ludziom, zupełney wolności, do czynienia złego —. Gdyż, jeżeli ani nadgrody, ani kary wierzyć nie chcecie, tedy podobną waszey zasadzie, cnota z występkiem, będzie iedney ceny?

L2

O. By-

wiedli-
i wy-
nim ie-

ac na-
em i
karnie-

nie tak
dnia, i
o dla

ystaie-
tylko,
ga po-

g, dla
kfzey,
zy ob-

c, za-
ać, że
adgra-

g, iako
edliwo-

ie.
95.

O. Będąc człowiek wolnym stworzeniem, porzucamy mu wybor tego wszystkiego, co sobie podług własnego rozumu lepszym być osądzi.

P. 96. Sądźcież wy rzeczą niepodobną, by miał Bog ludziom, Religiją, czyli drogę, ściągającą się, do ich doczesney i wieczney szczęśliwości objawić?

O. Być to może.

P. 97. Wierzycież temu, że Bog, który szczęścia ludziom życzy, tymże ludziom, środki i scieżki, na dostąpienie onegoż nayspewniejsze odkrywa?

O. Temu bynajmniey nieprzeczemy.

P. 98. Jeżeliż nato przyśtaiecie, tedy wam musi być taż od Boga objawiona droga wiadomości —, któraż ona jest?

O. Szczegulnie nasz rozum.

P. 99. Wszakże sami przyznaiecie się, że rozum wasz wcale Boga

ga niepoznaie, i że o tajemnicach Boskiej Religii, żadney wiadomości niema, iakowymże sposobem, możecie waszego rozumu, za przewodnika w Religii używać?

O. Tak daleko postępujemy, iak nam naszego rozumu wystarcza, o reszcie niedbamy.

P. 100. Otoż tym samym na to przyśtaiecie, że Religia waszego rozumu, niedoskonałą jest?

O. Wszelako nas naucza moralności.

P. 101. Sama moralność nieczyni Religii —. Niemniej wasza Filozoficzna moralność, daleką jest od tey, ktorey Religia Chrześcijańska naucza, czego się wam w tych pytaniach dowiodło, i czemuście odeprzeć nie mogli —. Jakimże więc sposobem, możecie Religiją odrzucać, która was lepszey moralności, i środków wyznaczonych

nych do wieczney i doczefney waszey iżczęśliwości, a oraz iakbysście mieli Boga czcić, znaywiększym iego upodobaniem naucza?

O. Gdy nie wiemy, czyli Religia, korey Biblia naucza prawdziwie i, tym samym niemożemy oney przy mować — gdyż my się tylko tego co jest pewne trzymamy.

P. 102. Niemaż to Religia Chrześcijańska najmocniejszych dowodów prawdy, iako to: w wielorakich cudach, w licznych świadkach, w iednomysłności tak wielu pifarzów, w ciągłej trwałości swoiey od naydawniejszych aż do terażniejszych czasów, w wewnętrznym swym wyborze, w siłizności swoiey nauki, i w niezawodności oney?

O. To tylko ma wrzeczy, wiela do prawdy podobieństwa.

P. 103

P. 103. Tak wielu milionów ludzi, z których znaczna liczba była współżyjącą, i oczyma swemi na dzieje w Biblii opisane patrzącą, niepowątpiewała o tej prawdzie, która w Biblii częścią o przeszłych dziejach, częścią iako o prawidła sprawowania się naszego, jest przepisana — . Będąż to terazniejsi *Oświeceni* rozumniejszymi nad miliony ludzi ?

O. Miliony mogą błędzić, a ieden może słusznie sądzić.

P. 104. Nędzny pozor, i iak wyniosła pycha *Oświeconych*, nie musiciesz sami przyznać, że świadectwo tylu, ważniejszym będzie, od świadectwa fczegolnie iednego ?

O. J to prawda.

P. 105. Jeżeli to jest prawdą, tedy przeciwko rozładkowi czynicie, porzucając to co najpo-
do-

dobniejszym jest do prawdy,
a chwytając się przeciwnie te-
go, co żadnego świadectwa
prawdy po sobie nieokazuje,
i toż to się ma nazywać, po-
dług rozumu sobie postępowa-
niem?

*O. Tak ścisłym roztrząsaniem rzeczy,
nigdy się niezatrudniamy.*

P. 106. To tedy Religia w waszych
oczach jest przedmiotem nie-
wartym iako najścisłego
roztrząsania?

*O. Niemowię ja tego, ale na coż się
to przyda, ciężkiemi rzeczami się
mazać, mogłoby z nich leko wy-
nieść,*

P. 107. Idąc wy waszą leką drogą,
łatwo zamierzonego uchybiecie
cylu, lecz tym bynajmniej
prawdy nauki wiary Chrze-
ściańskiej, i tajemnic Religii,
i akowemi bądź wybiegami wa-
szemi, zbić, i osłabić, niepo-
traficie?

O. Za.

O. *Zadnych ia dowodów inszych nie-
wiem, nadto, że tych rzeczy ro-
zumem pojąć niemożemy.*

P. 108. *Słabość i niedostateczność
waszego rozumu żadnego do-
wodu na przeciwko prawdzie
nieutworzy—. Jeżeli tedy po-
znaie człowiek własną swoją
słabość, i krotkość swego wzro-
ku, tedy tym kary staie się go-
dnieyszym, iż się śmi opierać
naydoskonalszey Istocie, iż śmi
ganić i odrzucać Religią, kto-
rey Boski związek, i iego przy-
czyny, tak daleko iak sam
Bog, nasz rozum przenoszą.
I czyliż się na naywiększe nie-
bezpieczeństwo, na naycięższą
odpowiedź, i na nayokrutniey-
szą karę nienarazacie, gdy bez
naymniejszey przyczyny Bo-
skiej prawdzie przeczycie, no-
gami zumysłu depcąc te środ-
ki, ktorých wam dobroć i mi-
łosierdzie Boskie z szczeręy li-
to-*

tości, ku waszemu uszczęśliwieniu udzieliło?

O. Jeżeli w tym błądzemy, tedy się spuszczamy na dobroć Boską.

P. 109. Czyliż mogą ludzie, którzy z umysłu sprzeciwiają się, którzy iako buntownicy naprzeciw Boskim przepisom stawiają, na dobroć Boską odwzajemnić się?

O. My się tego spodziewamy.

P. 110. Niepowianniżecie, przy tym swoim powątpiewaniu, przy tej kary godnej zuchwalności, lękać się przyszłej wieczności?

O. Może że nie masz wieczności, może że dusza nasza, wraz z ciałem niszczeie?

P. 111. Nieczuiecież to sami nędzności, tej błyskoczącej się wam pociechy? i iak niedołężną musi być uwas stałość,
i uspra-

i uspokojenie w tym życiu, kiedy żadney osobistej Opatrzności, żadney trwałości waznych dusz, żadney wieczności, żadney przyszłej nagrody nieprzypuszczacie. Nie znaydując w sobie samych tego świadectwa, i tego uspokojenia, żeście podług woli Boskiej żyli, i wszystko tak iak on przykazał czynili?

- O. Powinniśmy iako Filozofowie na naszych zasadach, i Filozofii polegać.
-

Coraz to nowego, a rzadko co do-
brego.

Gdoby to miało być prawdą, co nam za rzecz dowiedzioną Pan Semmeryng podaie, że murzyn naybliżey do małego rodzaju, biały zaś człowiek do murzyna zbliża się, tedyby nie odrzeczy, i na fundamencie mówić się mogło, że wszyscy
lu.

ludzie małpom podobnemi bywają. — Co pomieniony Pan Semmeryng z Fizyki na czafkach i mizgach, iako też z obyczajów małpom właściwych, to jest : z ustawieczney niespokojności, nieustannego nasładowania, niespracowanego przedsiębrania, i zawdy kwitnącey trefności dowodził.

Takowym fundamentem wspartym będąc, i ja utrzymuję, że świat na wieki będzie dzieckiem, po tyśiąc kroć w błędy, w bałamutwa, i nierozsadek wpadającym, i lubo te swoje obłądliwości poznającym, wszelako: za nuypierwszą podającą się do tego łatwością, do nich się wracającym.

Przeydźmy okiem, każdego wieku zapadłe odmiany, zobaczymy w nich, iż tak głupstwa, iak wielkie czyny z bardzo małych, i to ledwo co od siebie różnych, podług w niesionych na ow czas zwyczajów, lub osob niektórych tempe-

peramentu wynikały, i że wrodzona ludzom skłonność do niespokojności, do ustawicznych odmian, a czasem i małych czynności podnieta bywała—. Itak: napadanie iednego narodu na drugi, wypędzanie iednego od drugiego z iego dawnych siedlisk, rabunki, gwałty, zaboystwa, dawnych wieków bywały zabawa, były takowe czasy, w których naywiększym zaszczystem było, wzbroy cały ubrawszy się, błądzić po świecie, szukając pory popisania się z swoją wrycerskiey sztuce zręcznością, były i takowe czasy, gdzie zprywatnych przyczyn, pod pozorem nienawiści, ku ktoreykolwiek Religii, na większą chwałę Boską, rznięto tysiącami Obywatelów, lecz to już wszystko ustało, duchy szumiące już się wyplenily, obyczaje okrzefanemi zostaly, dzicz z umyslow ustapiela, rodzaj terażnieyszych ludzi papinkowatszy i słabszy, niezabiera się więcej w Ordy skupiony cudze na-
cho:

chodząc siedliska, opuścił Nieco z tonu rycyrckiego, ujął się nauk, i obyczajności, czym osłabił ciało przez nieczynność ręczną, a zagorzelizną mąg, przez natężenie myśli nabawił, już włókna, i osnowa jego wiotczą się stała, ciężkość i tęgość krwi mocno zciężzała, cały człowiek do dzikich dokazywań mniej się być zdolnym postrzega, niedostatek, potrzeba, wychowanie lub przykład, bywa mu pobudką do nauk, z kąd rodzaj takowych ludzi, z pracy wychodzą, ręczney, wpada w pracę ducha, natęża umysł, zgłębia, rozważa, roztrząsa, w naukach gust teraz go uiający, bardziej go jeszcze pobudza, zasięga umysłem dalej, niż roztropność tego wyciąga, zacieka się, i chce rzeczy takowych dochodzić, które gdyby już nawet wiedział, mógłby je bez najmniejszey straty nazad w niepamięć puścić, są to wiadomości ezcze, iałowe, i nauki na nic nieprzydatne.

Wie-

Wiedzieć albowiem potrzeba, iż czym bardziej siły włókienek, i krwi, czyli duchów z muciysznemi zostaną, czym dotkliwszą i ruchomszą ośnowa, czym szybsze i lepsze cienkiej krwi krążenie będzie, tym też człowiek mniej zdającym do wytrzymania wszelkich prac, i niewczasow stanie się, przeciwnym zaś sposobem, do mozolnych roztrząsań, do wiotkiej umiejętności wiele w sobie okazałości mającey, do oszczerstwa dowcipnego, do uczonych zabaw, i do krotosil wszelką łatwość w sobie uczucie—. Ten gatunek ludzi nakłania się do ukontentowań, do rządzących, do zartów, i do błędów, iak wychowanie i gust ich równie w Fizycznych, iako też i moralnych rzeczach z sobą niesie.

Jeszcze raz powtarzam, że świat wiecznym dzieckiem zostanie, teraz jest w miodzie szczenieliwe bałamuństwo, które tak prętko zwykło niszczyć, iak prętko
gło-

głowe zagarem napelni, i gdy się drudzy stałością we wszystkim, ważnemi umiejętnościami, i niezawodną nauką zabawiają, tamci krzatają się wszędy, bo chcą by wszędy czynność *Obiaśniona* wprowadzoną została, ustanawiają tajemne Bractwa, i Towarzystwa, wywodzą ich początki z bałamutnego wschodu, w różnych kształtach Mularstwo rozprzestrzeniają, to pod imieniem *Rożańcówników*, to *Martynistów*, to *Obiaśnionych*, piszą ustawy, konfitytucyje, prawidła, ceremonie, poświęcają się Alchimii, i wszystkiemu temu, coby tylko cudownym, i tajemnym być okazane mogło, iedni duchy z tamtego świata sprowadzają, i z niemi się zabawieją, drudzy Magnetyzmują, inni Dyzorganizmują, a to wszystko w iako nayswiszszym Paryskim fasonie, krotko mówiąc, stali się tym czym się stać powinni podług Fizyki ich i moralności układu.

Uważ.

Uważamy przyczyny, czemu
 terazniejszych czasów, gdy oświe-
 cenie coraz bardziey swe promie-
 nie rozsięwa, zdrowy rozum ludz-
 ki zda się ginąć, czemu dzisiey-
 szego dnia świat prawie z zacie-
 czeniem za frazkami się ugania,
 ziednego bałamućstwa pędem w dłu-
 gie wpada, przyznać potrzeba nie
 inszą tego przyczynę, tylko niemoc
 duszy, czyli iasniey powiedzia-
 wfzy, gorę biorącą moralna hipo-
 kondryia, iest to niedyspozycya,
 nerwow ciała i duszy, są to moi
 Panowie wapory duszy, a nieco in-
 nego.

Dowieść by tego można bez
 trudności, że zasada tego złego,
 szczegulnie od Edukacyi zawiśła,
 mocą ktorey, tak Fizyczna, jako i
 moralna słońca terazniejszych lu-
 dzi, tak usposobioną staie się, iż
 potym za najmnieyszą okazją, po-
 podobne głupstwa, czyli raczey podo-
 bne niemocy, iakowe teraz są we
 zwyczaju, w zupełney swojej wy-

M

wi.

wiaia się okazałości, niedosyć to natym, bo naiakoweś ieszcze większe *Obiaśnienie*, iuż się zawiązki pokazuią, przyidzie do tego, że wczasie zupełney choroby duszy, iak w niektórych szpitalach, że naywiększy Fanatyk nayrozumniejszy być się osądzi.

To słowo wychowanie, czyli Edukacyia, biorę ia tutaj w naydalszym rozumieniu, liczę wto urodzenie, sposob życia, dyetę, sposob nauk czyli oświecenia, przykładanie się do nich, krotko mowiąc. pod Edukacyią wszystko to podciągam, co tylko na Fizyczne istoty, i na moralne rozwagi, iakowy spław mieć może—. Nie iest koniecznie potrzebną rzeczą, rozkładać wielorakie przyczyny, które się do tego przykładaią, które stro-nę fizyczną ciała osłabiać zdołaią, to iest: tęgość i siłę myszkowey osnowie, nerwom, suchym żyłom. iako też wagę, i przyzwoitą gęstość krwi naszey odeymuiąc, cho-
ro-

roby rodziców naszych, miękość życia, nacisk ludu w wielkich miastach, niedostętek zabaw ręcznych, wybor papirkowatych potraw, i innych tak wiele, które iędrzność ciał, naszych przodków, w terażniejszych następach w delikatne, w zbyt ruchawe, w zbyt dotkliwe zamieniły. jest bowiem niezawodną rzeczą, iż czym bardziey duch obrabianym zostanie, tym więcey sił ciało przez to utraci.

I o tym już inni przedemną namieniali, iakowe odmiany w Europejskich ludzi rodzaju, wynalezienie Indyi i Ameryki; a ztąd sprowadzanie wszelkiego korzenia win, arbaty, kawy, obfitość złota, a ztąd siedzenie przy grach, wszystkie namiętności w człowieku wzburzające, wynalezienie Drukarni, a ztąd gust zaciekaiący się czytania i pisania, by narody polerować i obiaśniać, ztąd i inne zbytki tym podobne sprawiło, które przez żaden sposób w dawnym utworze ciał

M2 przod-

przodków naszych, nas teraz żyjących zostawić niemogły—. I tak: z iedney strony fizyczne osłabienie ciała, z drugiej, źle zrozumiane *O-biasnienie* moralną niemoc sprawiędy, która pomienionej choroby waporów duszy, zasadą stawszy się, namni tak wielokrotnie wstrząsa i znaczenie niespokojnemi uczyniła—. Lecz też potrzeba wiedzieć, że też same przyczyny, staia się naypomysłnieyszymi okolicznościami dla bałamutów i dla ofzustów, którzy nas swemi sztukami łudzac, sami zysk z tego odbierają, u ludzi albowiem dawniejszych wieków, mających ciała iędrznieysze, i krew zimnieyszą, mało by sztuki Gafsnera, Lawatera, Cagliostro, Grambama, Schwedemburba, Bistera, Nikolaiego i Mesmera, zyskały, potrzeba do tego ludzi słabowitych, rozdrażnionych zmysłów, i hipokondrycznego uposobienia duszy, by na nich, każdy mający do tego ochotę, lub powołanie w sobie czujący, podług swego upo-

upodobania doświadczenia okazywał, tak w iłtocie samey mają się nasze Fizyczne rzeczy, w terażniejszych czasach hipokondrycznych.

Porównanie między Damą, która fizycznie (*malum hystericum*) hipokondryją cierpi, i między bałamutem, lub owym, który na dufzy wapory choruje, jest takowe: Dama hipokondryczka, za najmniejszy niemilym sobie spoyrzeniem, lub odpornym zapachem wiele cierpi, niespodziewana iakowa a przeciwna wiadomość, strasznych ją nabawia przypadków, czasem samo zdawanie iey się czegoś, okrutnych poruszeń nerwow bywa iey przyczyną, wapory napadające ją, strachu i okropności przytomnych nabawiają. Gdzie przeciwnym sposobem, człowiek otężalego umysłu, i mocnego nerwow utworu, widząc też same niemiłe weyrzenia, czując też same odporne zapachy, i takoweż niepomysłne wiadomości odbierając, bez najmniejszego porusze-

fzenia, wdawnym swoim układzie
zostaie. Tak też: każdy choć-
by najmniejszy pozor, lada cień
tajemnie pełen, lada dziwo, lada
bałamutna pogłoska nasze *Obiasnio-
ne* głowy, w największą zagorza-
łość, lub w wstrząśnienie wprowa-
dzą, gdzie na ciele i na duszy
mocny, zimney krwi rozważać,
lub powątpiewacz, nieporuszonym
zostaie, i tak: czego u hipokon-
dryczney damy delikatność włukie-
nek, słabowitość żołądka i wną-
trności, lub ostrość w łokach iey
ciała znajduiąca się dokazuje, też
samo w naszych *Obiasnionych* oprócz
słabowitości budowlu ciała, przez
dotkliwość, przez czytanie, przez
błache zasady w rzeczach Fizycznych,
czyli przyrodzonych znanie się, i
przez miękość niewieściuchowatą
widzieć się daie.

W leczeniu nawet Fizycznej,
i moralney hipokondryi wielkie
zachodzi podobieństwo, zastrzała w
damie hipokondryia, nie lada le-
kar-

karstwom ustępować zwykła, pa-
cyentka z drżączki i duszenia, nie-
rychto do siebie przychodzi, sta-
lowe lekarstwa gniotą ją w żołądku
i tęskności iey nabawiają, China
ją obciąża, lub niestrawiona na-
zad wychodzi, lotne trzeźwiące le-
karstwa, młodości ją często nabawia-
ją, kurcze i trzęsączki sprowadza-
ją, zaczynam zwolna, i z iako nay-
większą ołtrożnością, iey żołądek
i nerwy mają być wzmacnianemi.
Podobnymże sposobem wapory,
duszy, w naywyższy sposób rozdra-
żmonemi *w Obiaśnionych* zostają,
gdy się im tylko światło niezawo-
dneey prawdy przed oczy wystawi,
gdy się im ukochane ich książki,
gdy ich Ceremonie, obrządki, kon-
fytucye, i zwyczaje zgani, gdy
się ich bałamućstwo wyłuszcza.

Mamy to zdoświadczenia, że
dama hipokondryczka, w starszych
latach, lepiej się mieć poczyną, a
to: gdy z latami nerwy iey, grub-
sze,

szemi i ocieężalszemi staną się, iako też, gdy się już do cierpienia przyzwyczai—. Tegoż samego nas doświadczenie i zdumiejętomy nauczyło, że żadne omamienie, żadne bałamuństwo, trwałym być nigdy niemoże, za ledwo kilka lat przeminie, aż owe wprzód bardzo ważne i tajemne rzeczy w niepa-mięci giną, ledwie inną po sobie zostawiwszy—. Owi Bracia i Towarzyśze spotykają się z sobą, spoglądają na siebie, usmiechają się sami z siebie, iak niegdyś *Augures* w Rzymie czynili, ośłyga owa w początkach zbyteczna gorączka, Domy w których łoże bywały, meble, sprzęty i ozdoby Braterstwa, Drukarnie, i inne rzeczy na Ankeyiach się dają widzieć, lub u iakowego lichwiarza na jego pożytek zagarnione leżą. Jeszcze raz: Dama zapewną, nie byłaby tak na hipokondryję boląca, gdyby się była, z mo-
 JELŁonych rodziców urodziła, ciało i ducha swe-
 go, zaraz z niłodu paprzkowato nie chowała—. Podobnież z naszymi *Oświeconymi*, nie byłoby płochości, bałamuństwa, iekomyslności, obłądliwości i omamienia, gdyby iak ciało, tak duch ich zaraz z niłodu po mężu twardo, w zimnej krwi był chowanym, i Edukowanym.

a się, ia.
cierpienia
m-g nas
y tony
enici za-
być ni.
kilka lat
d bardzo
w niepa-
po sobie
ia i To.
oba, spo-
haia się
Augures
ga ówa
Domy w
ęty i ozdo-
rzeczy na
uiakowego
one leżą.
ebyłaby tak
pyła, z mo-
lucha swe-
howała-
niebyłoby
ności, obłę-
ciało, tak
ardo, w zi-
owanym.





